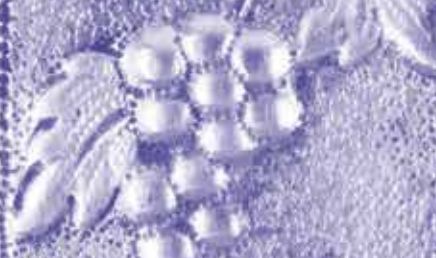


Tłomackie 3/5
Czasopismo Żydowskiego
Instytutu Historycznego
im. Emanuela Ringelbluma
Nr 1/2022

TŁOMACKIE 3/5



P O L A B R A U N
M A R S Z P A M I Ę Ć I
T I S Z A B E - A W
L I S T Y Z B E Ł Ź C A
N A U K I G A O N A
J U L I A K E I L O W A



TŁOMACKIE
3/5

MARSZ PAMIĘCI

22 LIPCA 1942

POŚWIĘCONY PRZESIEDLEŃCOM

UMSCHLAGPLATZ

ULICA STAWKI RÓG DZIKIEJ

22 LIPCA 2022 GODZINA 18:00

W 80. rocznicę rozpoczęcia
wielkiej akcji likwidacyjnej
getta warszawskiego

KROŚNIEWICE

ŁÓDŹ

PUŁTUSK

SIERPC

PRUSZKÓW

HANOWER

PIASECZNO

PŁOCK

SOCHACZEW

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI

ŁOWICZ

Organizator

Patronat Honorowy

Finansowanie

Partnerzy

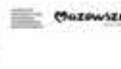
Patronat Medialny



Konwent Honorowy wice-ołtarzów
iż. wzniesiony w 1942 w ramach
Kampanii „Ami” „Ami” w 1942
Prezydent Rzeczypospolitej Krzysztof Piłsudski



Ministerstwo Kultury
i Dziedziczości Kultury
Projekt an. „Organizacja wyjazdów Prasa Polska
i spotkanie Zagłady w Teatrze” dofinansowane
w ramach Ministerstwa Kultury i Dziedziczości Narodowej



PREZYDENT MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY

Ministerstwo Kultury i Dziedziczości Kultury

Forum Dialogu

Mazowiecki Instytut Kultury

Gazowe

95

dwójka

STRÓER

RZECZPOSPOLITA

WP

„Mam wielki
ból w sercu,
ale muszę
pogodzić się
z losem”

O uchodźcach i przesiedleńcach w warszawskim getcie

Marsz Pamięci 22 Lipca (1942) organizowany jest co roku 22 lipca, w dacie rozpoczęcia deportacji Żydów z warszawskiego getta do obozu śmierci w Treblince. W tym roku poświęcamy go uchodźcom i przesiedleńcom do dzielnicy zamkniętej. Ma on także szczególny charakter – odbywa się w 80. rocznicę tzw. Akcji Reinhardt, w ramach której Niemcy wymordowali 1,85 mln Żydów, w większości obywateli Polski.

Idziemy spod pomnika Umschlagplatz przy ulicy Stawki w Warszawie (gdzie gromadzono ludność żydowską przed wysłaniem jej na śmierć) na Stare Nalewki, które stanowiły centrum przedwojennego żydowskiego życia, a w czasie wojny jedną z ulic getta, przy której znajdowało się wiele noclegowni i kuchni dla najbiedniejszych. ■

Uchodźcy i przesiedleńcy w warszawskim getcie

MARTA JANCZEWSKA

Prawie jedna czwarta mieszkańców warszawskiego getta (1940–1943) pochodziła spoza stolicy. Byli **uchodźcami** z terenów wcielonych do Rzeszy, których Niemcy wypędzili poza granice nowych Niemiec na przełomie 1939 i 1940 roku bez wskazania im konkretnego miejsca osiedlenia, oraz **przesiedleńcami** z wielu miejscowości, przymusowo deportowanymi do warszawskiego getta w 1941 i 1942 roku. Tuż przed zamknięciem getta było w Warszawie 60 tysięcy żydowskich uchodźców i przesiedleńców, w kwietniu 1942 roku – już 120 tysięcy. Liczba ta zmieniała się, raz malała na skutek śmiertelności i ucieczek z dzielnicy zamkniętej, raz rosła – na skutek nowych przesiedleń. Za murami getta znalazło się w szczytowym momencie nawet 450 tysięcy osób.

Warszawa doświadczyła trzech dużych fal imigracji. Po uchodźcach z terenów wcielonych do Rzeszy oraz z Krakowa na początku 1941 roku do Warszawy przesiedlono Żydów z podwarszawskich miejscowości (m.in. Piaseczna, Pruszkowa, Jeziorno, Karczewa, Włoch, Wiązowny) oraz z powiatów Skierniewice, Łowicz i Sochaczew – Błonie. Przesiedleńcy mogli zabrać jedynie ograniczoną ilość bagażu oraz niewielką sumę pieniędzy, zaś samym przesiedleniom towarzyszyły bicia i grabież mienia. Część drogi Żydzi musieli przebyć pieszo. Szacuje się, że w tej drugiej fali do warszawskiego getta przybyło ok. 50 tysięcy osób. Trzecia

fala uchodźcza napłynęła wiosną 1942 roku w wyniku usuwania przez Niemców Żydów z podwarszawskich miejscowości (m.in. Marek, Miłosny, Wawra, Tłuszcza, Radzymińska). W warszawskim getcie znalazła się także grupa ponad 4000 Żydów deportowanych z Niemiec, głównie z Berlina, Hanoweru i Frankfurtu. Były to przede wszystkim osoby starsze, niepełnosprawne, a także dzieci. Początkowo przebywali w budynku kwarantanny, a następnie zostali zakwaterowani w kilku noclegowniach. Największą grupę umieszczono w gmachu Głównej Biblioteki Judaistycznej (obecnie siedziba Żydowskiego Instytutu Historycznego) oraz w Wielkiej Synagodze na Tłomackiem. Stamtąd część wyruszyła w swoją ostatnią drogę na Umschlagplatz i do Treblinki. Kilka tygodni wcześniej najsilniejsi młodzi niemieccy Żydzi zostali wysłani do budowy tego obozu śmierci – powiedziano im, że jada do obozu pracy.

Wielu uchodźców, którzy znaleźli się w warszawskim getcie, dotarło tu na własną rękę. Liczyli na to, że największe żydowskie skupisko w okupowanej Europie zapewni im większe bezpieczeństwo. Dotarcie do Warszawy wiązało się z licznymi niebezpieczeństwami: Żydzi mieli zakaz podróży koleją, a szmalcownicy i szantażyści czaili się na każdym kroku. Zresztą najczęściej ucieczka do innego getta nie przynosiła ratunku, a jedynie chwilowo odraczała wyrok śmierci.

Żydzi, przesyłani w dużych grupach do warszawskiego getta, byli umieszczani na kwarantannie przy ul. Leszno 109/111 (poza granicami zamkniętej dzielnicy). Miało to ograniczyć napływ chorób zakaźnych,

W punktach prawie połowę mieszkańców stanowiły dzieci – ich sytuacja była szczególnie dramatyczna, wiele było sierotami, zdanymi na własne siły i zaradność. Dzieci często brały udział w szmuglu żywności do getta lub zajmowały się żebraniem.

głównie tyfusu. W budynku kwarantanny panował głód, było zimno i brakowało wygod. „Cała rozpacz i groza życia żydowskiego ujawniła swoje oblicze w kwarantannie” – napisała pracowniczka placówki Salomea Ostrowska.

Zaplecze finansowe i rodzinne było podstawowym warunkiem pozwalającym uchodźcom i przesiedleńcom przetrwać w Warszawie. Rada Żydowska przymusowo dokwaterowywała do prywatnych mieszkań osoby pozbawione rodziny lub majątku, inni byli skazani na zamieszkanie w tzw. punktach, czyli prowizorycznych schroniskach mieszczących się w pospiesznie zaadaptowanych na ten cel szkołach czy bóżnicach. Opiekę nad punktami sprawowały Rada Żydowska i Żydowska Samopomoc Społeczna, ale katastrofalna sytuacja aprowizacyjna i materialna w getcie powodowała, że warunki były tam rozpaczliwe: brak było elektryczności, kanalizacji, ogrzewania, przeciekały dachy, panowały ścisk i wszawica, co sprzyjało rozprzestrzenianiu się tyfusu.

Przesiedleńcy z punktów byli najszybciej umierającą grupą mieszkańców warszawskiego getta. Na przykład w punkcie przy ul. Stawki 9 połowa mieszkańców miała obrzęki głodowe, czemu towarzyszyły apatia i poczucie rezygnacji – nieuchronne symptomy zbliżającej się śmierci. Tylko w styczniu 1942 roku zmarło tu 22% mieszkańców.

W punktach prawie połowę mieszkańców stanowiły dzieci – ich sytuacja była szczególnie dramatyczna, wiele było sierotami zdanymi na własne siły

i zaradność. Dzieci często brały udział w szmuglu żywności do getta lub zajmowały się żebraniem. Panujące zaś w punktach głód i choroby sprawiały, że dzieci popadały stopniowo w apatię, zdziczenie, by w końcu stać się śmiertelnymi ofiarami choroby głodowej. Żydowska Samopomoc Społeczna dokonywała nadludzkich wysiłków, by zapewnić dzieciom nie tylko dożywianie i podstawową opiekę, lecz także namiastkę nauki. Jednak nawet największe wysiłki były niewystarczające wobec ogromu potrzeb. W styczniu 1942 roku w warszawskim getcie przebywało prawie 100 tysięcy dzieci do lat 14, z czego około 75% wymagało pomocy.

Jedną z podstawowych form opieki nad uchodźcami i przesiedleńcami w warszawskim getcie były ziomkostwa, czyli organizacje samopomocowe wspierające ludzi pochodzących z jednej miejscowości. Początkowo tworzyły się spontanicznie, następnie ujęto je w ramy organizacyjne w strukturach Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Ziomkostwa opiekowały się ludźmi mieszkającymi w punktach i w kwaterach prywatnych – zbierały dla nich pieniądze i dary rzeczowe, organizowały dożywianie, pomagały w znalezieniu pracy. Więzy społeczne, które Niemcy przerywali deportacjami, powoli odbudowywały się w nowym miejscu, a wykorzenieni ludzie mogli pomału odzyskiwać poczucie sprawczości. W przededniu zamknięcia getta w listopadzie 1940 roku istniały w Warszawie 63 ziomkostwa obejmujące opieką ludzi ze 103 miast. ■

S p i s S c h r o n i s k

str.5

Bagno	1
Ceglana	19
Dzielna	34, 95
Dzika	3, 9/11
Elektoralna	14
Franciszkańska	21, 22, 24, 30, 34
Gąsia	4, 6/8, 7, 7a, 8, 10, 11, 12, 27, 29
Grzybowska	14, 20, 48
Pl. Grzybowski	1, 10
Krochmalna	19, 21
Leszno	6, 14, 19
Mariańska	9
Miła	2, 21, 32, 51, 63
Muranowska	3, 5, 13, 17, 28, 44
Nalewki	10, 19, 21, 23, 25, 27, 28, 33, 35, 36, 37, 39, 41, 43
Niska	33
Nówolipie	10, 20, 28, 40a, 50, 56, 67
Nowolipki	5, 7, 27, 76
Orodowa	28, 29
Ostrowska	17
Pańska	7, 27, 28
Pawia	6, 12, 18, 22, 28, 37a, 40, 43, 48, 51
Prosta	10
Rynkowa	5
Smocza	8, 27
Stawki	9
Slińska	28
Twarda	12, 18, 22, 24, 29
Wolność	12, 16
Wołyńska	21, 24
Zamenhofska	5, 6, 8, 9, 16, 31
Zelazna	64

t.j.ogółem 108 Schronisk.

ZALUDNIENIE

Ruch ludności w miesiącu czerwcu r.b. przedstawia się następująco:

Stan na 31 maja 1942 r. - 8.165

Przybyło:

Nowoprzyjęto - 403	
Wróciło ze szp. 116	
" z aresztu 1	-
	520
	<u>8.685</u>

Ubyło

Opuściło Schr. 189	
Skier. do szp. 164	
Do aresztu 1	
Zmarło 281	
	625
Stan na 30 czerwca r.b.	<u>8.060</u>

z czego znajduje się:

- 1. W Schroniskach dla Uchodźców
- 2. " " " Młodzieży
- 3. " Ośrodkach Sierocych

	Dorośli	Dzieci	Razem
1.	4.516	2.574	7.090
2.	419	-	419
3.		551	
RAZEM	4.935	3.125	8.060

./.

Sprawozdania (2) Sekcji Opieki nad Uchodźcami przy RŻ w Warszawie, spis schronisk. Rada Żydowska w Warszawie, Sekcja Opieki nad Uchodźcami.



Brama getta warszawskiego na skrzyżowaniu ul. Leszno z ul. Żelazną



Punkt żywienia dla dzieci przy ul. Karmelickiej 11 w Warszawie, kwiecień 1940.

Relacje

Uchodźcze biografie pełne są historii o kolejnych przymusowych przesiedleniach i ucieczkach podejmowanych na własną rękę, by znaleźć bezpieczniejsze miejsce do życia. W czasie wojny niektórzy byli zmuszeni przeprowadzać się kilkakrotnie. Podczas każdej z takich przeprowadzek tracili część dobytku, często byli łapani przez żandarmów, bici i wysyłani do więzienia. Wyrywani wielokrotnie ze znajomego otoczenia tracili nie tylko najbliższych – stopniowo tracili także własną tożsamość. Wielotysięczny tłum bezimiennych ofiar warszawskiego getta to w przeważającej części uchodźcy i przesiedleńcy. W relacjach z tamtego czasu zachowały się ślady ich obecności, ale najczęściej bez imion i nazwisk. Wyrwani z rodzinnego otoczenia umierali całymi rodzinami – często nie pozostawał nikt, kto mógłby zachować pamięć o konkretnych osobach.

W zbiorach Konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawy znajdziemy liczne relacje zebrane od uchodźców z miejscowości położonych w całej Polsce. Dzięki wysiłkowi Emanuela Ringelbluma oraz jego współpracowników, z których wielu było przesiedleńcami i uchodźcami (m.in. Daniel Fligelman, Hersz Wasser, Eliasz Gutkowski, Perec Opoczyński, Szymon Huberband), zachowały się informacje o hitlerowskich prześladowaniach, których doświadczali Żydzi w różnych miejscowościach, a także dziesiątki indywidualnych historii uchodźców i przesiedleńców.

Na wystawie przedstawiamy historie, które reprezentują różne warianty uchodźczego losu.

Wyrwani z rodzinnego otoczenia umierali całymi rodzinami – często nie pozostawał nikt, kto mógłby zachować pamięć o konkretnych osobach.

Oto kilka z nich:

SOCHACZEW (סוּחַאצֶׁוּ)

55 km na zachód od Warszawy

W Sochaczewie przed wojną mieszkało ok. 4 tysięcy Żydów (30% ogółu mieszkańców).

Cyrła Lajfer, 12 lat

Ojciec Cyrli był szewcem, dziewczynka miała dwie siostry. Latem 1939 roku skończyła czwartą klasę, bardzo lubiła się uczyć.

W czasie bombardowania Sochaczewa rodzina uciekła do sąsiednich Wiskitek, zabierając jedynie nieco pościeli i bielizny. Ich dom w Sochaczewie został zupełnie zniszczony, więc Lajferowie zdecydowali o pozostaniu w Wiskitkach. Rodzinie wiodło się tu nie najgorzej, jako że ojciec dziewczynki był dobrym rzemieślnikiem.

3 lutego 1941 roku rodzina Cyrli wraz z resztą społeczności żydowskiej Wiskitek została wysiedlona do warszawskiego getta. Wysiedleńcy mogli wziąć jedynie 20 kg bagażu i po 25 złotych. Lajferowie zostali ulokowani w punkcie przy ul. Niskiej 20. Po dwóch tygodniach zdecydowali się na wynajęcie mieszkania, licząc, że ojciec rodziny będzie mógł otworzyć w nowym lokum warsztat. Mimo wysiłków rodziców rodzina głodowała i popadała w coraz większą nędzę. Pierwszy z głodu zmarł ojciec Cyrli, miesiąc później jej matka, następnie najmłodsza siostrzyczka.

„Mam wielki ból w sercu, ale muszę pogodzić się z losem” napisała dziewczynka. Cyrła wraz z drugą siostrą zostały umieszczone w półinternacie. Nie wiemy, co się z nimi dalej działo.

PŁOCK (פּלוֹצק)

miasto nad Wisłą, położone 109 km na północny zachód od Warszawy

W 1939 roku mieszkało tu 9 tysięcy Żydów (26% ogółu mieszkańców).

Fizel Fliderblum, 41 lat

Fizel Fliderblum urodził się w 1900 roku. Był finansistą, a także działaczem społecznym. Od wczesnej młodości działał w syjonistycznej organizacji Ceirej Syjon, a później w partii Poalej Syjon-Prawica. W 1927 roku został radnym Płocka. W 1938 roku został wybrany na prezesa gminy żydowskiej w Płocku.

Przed kwietniem 1940 roku wyjechał do Warszawy, pozostawiając w Płocku żonę. W warszawskim getcie stał się jednym z głównych działaczy Komitetu Ziomekstwa Płockiego. Jego działalność polegała m.in. na zbieraniu informacji o potrzebach płoczan przesiedlonych do innych miejscowości (Żydzi płoccy wskutek przymusowych przesiedleń trafili głównie do miast w dystrykcie radomskim), przeprowadzaniu zbiórek pieniężnych i rzeczowych etc. Jednej z przesiedlonych z Płocka kobiet Fliderblum załatwił

operację nogi w Warszawie. Żona Fliderbluma, Tola, w marcu 1941 roku została przesiedlona do Gielniowa, gdzie także działała społecznie na rzecz członków swojej wspólnoty.

Fizel Fliderblum zmarł we wrześniu 1941 roku w warszawskim getcie.

PUSTELNIK (Marki)

wieś pod Warszawą, dziś dzielnica Marek

Przed wojną Pustelnik wraz z sąsiednimi Markami liczył 850 Żydów (11% ogółu mieszkańców).

Hejnoch Jarzębski, 10 lat

Hejnoch przyszedł na świat w rodzinie szewca Jankiela Jarzębskiego i Perli Sztajnwasser. Ojciec chłopca zmarł w 1937 roku. Matka, by utrzymać czworo młodszych dzieci, została praczką. W opiece nad rodziną mogła liczyć na pomoc najstarszego syna, który ożenił się jeszcze przed wojną.

Na początku wojny Hejnoch z rodzeństwem handlowali chlebem. Dodatkowo chłopiec chodził po okolicznych wsiach i żebrał.

W marcu 1942 roku żydowscy mieszkańcy Pustelnika zostali wypędzeni do Warszawy. W czasie wysiedlenia Niemcy spalili cały dobytek Jarzębskich. Po przyjeździe do warszawskiego getta rodzina została umieszczona na kwarantannie, a następnie w punkcie przy ul. Rynkowej 1. Hejnoch był wtedy jedynie z matką i siostrą, bo reszta rodziny zabłądziła lub zaginęła w drodze.

Matka Hejnocha zmarła z głodu w kwietniu 1942 roku. Chłopiec wraz z siostrą zostali przeniesieni do ośrodka dla sierot na przy ul. Śliskiej 12.

„Co to jest wojna? Wojna to wtedy, kiedy nie ma co jeść, dokuczają, nie pozwalają wyjść z getta. Chętnie poszedłbym do moich gojów, oni by mi dopomogli” – mówił chłopiec. Marzył, że po wojnie zostanie szewcem, tak jak jego tata i brat. Dalsze jego losy nie są znane.

KROŚNIEWICE (קראשנעוויץ)

6 km na północny zachód od Kutna, 63 km na północ od Łodzi

Przed II wojną światową mieszkało tu około 1300 Żydów (ok. 30% ogółu mieszkańców).

Z. (imię i nazwisko nieznane), 26 lat

Razem z mężem i córeczką (urodzoną w 1941 roku) mieszkała w getcie w Krośniewicach, przed wojną jej mąż dobrze zarabiał jako ślusarz-mechanik. W styczniu 1942 roku mąż, ojciec i brat pani Z. zostali wywiezieni przez Niemców w nieznanym kierunku.

Z. postanowiła uciec do Warszawy. „Za nic w świecie nie poddam się biernie złemu losowi” – zdecydowała. Przy pomocy wynajętej Polki-przewodniczki, z kilkumiesięczną córeczką na ręku, przedzierając się przez zasy, mroźną nocą doszła do Łowicza, a stamtąd pociągiem udała się do Warszawy. Znajomy polski policjant za

50 zł wprowadził ją do getta. Tu Z. zatrzymała się u swojej siostry. Natychmiast rozpoczęła poszukiwanie zajęcia, które zapewniłoby utrzymanie jej i dziecka. Była pomocą domową, potem kasjerką w cukierni. Mimo trudnych warunków życia pozostała pogodna i zachowywała równowagę. Wieczorami uczyła się krawiectwa. Po wojnie zamierzała wyemigrować z Polski. Dalsze losy jej i dziecka nie są znane.

HANOWER (הַנְאוּוֹעַר)

Miasto w północno-zachodnich Niemczech

W 1939 roku mieszkało tu 1200 Żydów (mniej niż 0,5% ogółu mieszkańców).

Bloch (imię nieznane), 35 lat

Był prawdopodobnie lekarzem z Hanoweru. Wiosną 1942 roku wraz z dużą grupą Żydów ze swojego rodzinnego miasta został przewieziony przymusowo do warszawskiego getta. Towarzyszyła mu 22-letnia żona i roczne dziecko. Wraz ze wszystkimi współtowarzyszami zostali umieszczeni w budynku kwarantanny przy ul. Leszno 109/111. Kilka dni później Bloch musiał rozstać się z najbliższymi – wybrano go do grupy 167 niemieckich Żydów, którzy na rozkaz Niemców zostali wysłani do budowy „obozu pracy” w Treblince. W rzeczywistości wykorzystano ich do budowy obozu śmierci, w którym już wkrótce mieli zginąć oni i ich najbliżsi.

Nie wiadomo, co dalej stało się z doktorem Blochem. W zachowanej relacji znalazła się krótka wzmianka, że

z obozu napisał do żony list, w którym prosił o przysłanie harmonijki ustnej i nut. Dalsze losy rodziny Blochów z Hanoweru nie są znane.

SIERPC (שַׁעֲרָפָה)

Miasto w środkowej Polsce, 124 km na północny zachód od Warszawy

Przed wojną mieszkało tu prawie 4 tysiące Żydów (30% ogółu mieszkańców).

NN, mężczyzna

Mężczyzna (imię i nazwisko nieustalone) pochodził z Sierpca, z którego został przymusowo wysiedlony w listopadzie 1939 roku. Wraz z ośmioletnim synem osiadł w Warszawie. Ponieważ cierpieli głód, ojciec postanowił zaryzykować powrót w rodzinne strony. Opuścił getto latem 1941 roku – przedostał się z synkiem do Płońska i tam zamieszkał.

Ponieważ nie był rodowitym płońszczaninem, jako „obcokrajowca” (nie miał dokumentu potwierdzającego stałe zameldowanie) wywieziono go w grupie 1200 osób do obozu w Pomiechówku (45 km od Płońska). W obozie znosił głód i tortury (nie wiadomo, czy syn trafił razem z nim do Pomiechówka). Po 6 tygodniach w Pomiechówku więźniowie wozami zostali zawiezieni na granicę Generalnego Gubernatorstwa i wypuszczeni. Mężczyzna piechotą dowłókł się do Warszawy. W warszawskim getcie zamieszkał w punkcie dla uchodźców (nie znamy dokładnego adresu). Jego dalszy los nie jest znany. ■





SZKLANE NEGATYWY, ZIH-01-N-474

Nr 1/2022**Marsz Pamięci 22 lipca w 2022 r.**

„Mam wielki ból w sercu, ale muszę pogodzić się z losem”.

O uchodźcach i przesiedleńcach w warszawskim getcie / Marta Janczewska ... 3

Relacje ... 8

Wstęp

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy... / Monika Krawczyk ... 13

Reportaż

Pisze do was w tragicznej chwili naszego wysiedlenia... / Ewa Koper ... 14

„Widzę to wszystko... W tym jestem...” / Monika Iwanicka ... 18

Macewa

Pola Braun (Paulina Braunówna) / PW ... 22

Korespondencje z przeszłości

Alim le-Trufa / Monika Krawczyk ... 26

Świat Żydów

Tisza be-Aw / Paweł Jędrzejewski, Michael Jędrzejewski ... 32

Emisariusze Armii Krajowej i Rady Pomocy Żydom / Artur Podgórski ... 37

Inwentarz

Elżbieta Barszczewska / Jakub Bendkowski ... 40

Krytyka Bardzo Kulturalna

La Dolce Vita – Tamara Łempicka na wystawie w Muzeum Narodowym w Lublinie / Marta Kapełusz ... 42

Splątania / Bartosz Kwieciński ... 46

Dostrzegacz ... 48

Zapisz jako ... 50

Rozrywka

Przepis ... 52

Krzyżówka i wyszukiwanka ... 54

Zapowiedzi wydawnicze ... 56

יְהוּדִי שֶׁר
 הִיסְטוֹרְיָה שֶׁר
 אִינסטיטוט
ŻYDOWSKI
INSTYTUT
HISTORYCZNY

TŁOMACKIE 3/5 Czasopismo Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma

REDAKCJA Monika Krawczyk (redaktor naczelna), Aleksandra Przeździecka-Kujałowicz (sekretarz redakcji), Jakub Bendkowski, Anna M. Rosner, Karolina Szymaniak, Piotr Weiser

ADRES REDAKCJI ul. Tłomackie 3/5, 00-090 Warszawa / e-mail: tlomackie@jhi.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz dokonywania skrótów, a także odmowy druku.

PROJEKT GRAFICZNY FRYCZ I WICHA

SKŁAD Kuba Maria Mazurkiewicz

REDAKCJA I KOREKTA Marta Wojaś

DRUK Drukarnia Akapit sp. z o. o., ul. Węglowa 3, 20-481 Lublin

ZDJĘCIA NA OKŁADCE Fragment tarczy na Torę (MŻIH C-293). W grafice na str. 11 i 21 wykorzystano zdjęcie uszkodzonych szklanych negatywów nieznanego zakładu fotograficznego z okolic Warszawy i Otwocka, ŻIH-01-N-474, zbiory ŻIH

ISSN 2720-6483

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy

WSTĘP

Numer zerowy „Tłomackiego 3/5” został entuzjastycznie przyjęty i zyskał już liczne grono subskrybentów. Otrzymaliśmy też wiele sygnałów od potencjalnych korespondentów i autorów. Z werwą zabraliśmy się zatem do tworzenia „prawdziwego” numeru pierwszego. Zgodnie z planem poświęcamy go głównie rocznicy: 80 lat temu rozpoczęła się operacja Reinhardt, czyli dokonana przez nazistowskie Niemcy zagłada Żydów polskich. Zaplanowana szczegółowo akcja objęła Generalne Gubernatorstwo i Okręg Białostocki. W styczniu 1942 roku odbyła się niesławna konferencja nazistów w Wannsee pod Berlinem, gdzie przypieczętowano los europejskich Żydów (ściśle rzecz biorąc nie była elementem Aktion Reinhardt, ale kierunkowo o niej przesądziła). Wprowadzenie zbrodniczych planów w życie powierzone zostało SS. Od marca 1942 roku zaczęło się eksmitowanie Żydów z mieszkań w gettach i wyprowadzanie ich na stacje kolejowe, skąd wiodła droga do specjalnie utworzonych ośrodków eksterminacji w Bełżcu, Sobiborze, Treblince, Majdanku. Za pomocą gazu i kul zgładzono ponad 1,5 miliona polskich Żydów. Historia (a zatem i my) nie zna imion i nazwisk większości z nich.

Przypominanie ich losów jest naszym obowiązkiem. Temu służy Marsz Pamięci 22 lipca (1942) w Warszawie i rokroczne spotkania w Treblince 2 sierpnia. W tym roku warszawski marsz upamiętnia przesiedleńców, uciekinierów i uchodźców z innych miast i miasteczek, których okrutny los przywiódł do getta warszawskiego. Byli wśród nich przybysze z Płocka, Sochaczewa, Pruszkowa, ale też Berlina.

Myślmy obrazami z II wojny światowej, ale okazało się, że wojna w tym bieżącym roku rozszalała się w Ukrainie. I znów napłynęli uchodźcy... Jak dobrze, że nasze społeczeństwo zaoferowało szeroką pomoc. Jak dobrze żyć w wolnym i demokratycznym kraju, który opowiedział się w obronie napadniętego państwa. Również my w ŻIH dołożyliśmy cegiełkę wsparcia. W kwietniu wspólnie z partnerskimi organizacjami otworzyliśmy świetlicę dla Ukraińców, uczestniczyliśmy także w zbiórkach finansów. Mamy nadzieję, że okropności wojny się zakończą i będziemy mogli wesprzeć odbudowę zniszczonego kraju. Po 80 latach historia się powtarza. My ją analizujemy, przedstawiamy, upowszechniamy. Temu służy również ta publikacja.

W tym roku obchodzimy też 75. rocznicę utworzenia ŻIH, najstarszej instytucji żydowskiej działającej obecnie w Polsce. Nasz historyczny budynek wiąże się z osobą Emanuela Ringelbluma – inicjatora słynnego archiwum „Oneg Szabat” – tajnego archiwum getta warszawskiego. W czasie wojny przy ul. Tłomackie 3/5 mieściła się m.in. siedziba Samopomocy Społecznej, w której historyk pracował. Był tu również punkt dla uchodźców. W maju otworzyliśmy wystawę prac Mieczysława Wejmana, stworzonych przez artystę w okresie kilku miesięcy przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Grafiki te są artystyczną refleksją o zaobserwowanych przez twórcę scenach z okresu zagłady getta warszawskiego. Nie wiedzieliśmy, że obrazy wojny staną się aktualne... Wystawa będzie czynna do listopada br., więc – zapraszamy!

Mimo smutnego tonu tego wstępu życzymy przyjemnej lektury. Nasze myśli mają wpływ na słowa, a słowa na czyny.

Monika Krawczyk

75 LAT
ידישער ŻYDOWSKI
היסטארישער INSTYTUT
אינסטיטוט HISTORICZNY

REPORTAŻ



FOT. E. KOPER

**Zdjęcie upamiętnienia Żydów
z Wieliczki na pomniku w Betzcu**

Piszę do was w tragicznej chwili naszego wysiedlenia...

Listy deportowanych do Bełżca

EWA KOPER

Obóz SS-Sonderkommando Belzec funkcjonował od marca do grudnia 1942 roku. Straciło w nim życie co najmniej 434 tys. osób. Byli to przede wszystkim polscy Żydzi z dystryktów lubelskiego, galicyjskiego i krakowskiego. Do obozu deportowano także Żydów niemieckich, słowackich, austriackich i czeskich.

Po ustawieniu wagonów przy rampie obozowej odbierano ludziom wszystkie przywiezione rzeczy. Następnie mordowano ich bez nawet wcześniejszego rejestrowania nazwisk, dlatego większość ofiar do dziś pozostaje anonimowa. Po otwarciu Muzeum i Miejsca Pamięci w Bełżcu w 2004 roku rozpoczęto projekt *Każda ofiara ma imię*. Utworzono formularz, w którym bliscy wpisują podstawowe informacje. Niejednokrotnie do kwestionariuszy dołączają fotografie. Te pamiątki mają szczególne znaczenie. W zbiorach Muzeum znajduje się również kilka listów, są wśród nich także te, które napisano na krótko przed deportacją do obozu zagłady.

Prezentowane poniżej listy powstawały od lipca do sierpnia 1942 roku i zostały napisane po polsku.

Każdy z listów to indywidualny zapis bólu i forma testamentu przekazanego bliskim. Autorami byli rodzice przepełnieni troską i niepokojem o los własnych dzieci. Nastrój listów jest pełen rozpaczy. Pierwszy z omawianych listów został napisany w Przemyślu pod koniec lipca 1942 roku. Drugi powstał miesiąc później w Wieliczce.

Autorką listu jest Sara Slazberg. Kobieta przyszła na świat w 1896 roku w Przemyślu, w rodzinie Broni i Jacoba Zimmermanów. Wiemy, że miała wykształcenie średnie i była żoną Hermana oraz matką Juliusza i Fryderyka. Z mężem prowadziła sklep tekstylny. Już pierwsze dni II wojny światowej okazały się dla niej tragiczne. 19 września 1939 roku straciła męża i starszego syna Juliusza. Tego dnia Niemcy przeprowadzili pierwszą masową egzekucję w Przemyślu. W lipcu 1942 roku rozpoczęto masowe deportacje z getta przemyskiego. Do dnia wysiedlenia Sara nie posiadała pieczętki uprawniającej do pozostania w getcie. Udało się ją uzyskać w dzień deportacji. Jednak próba dostarczenia przepustki na peron nie przyniosła rezultatu. Służby zabezpieczające transport nie zezwoliły na wypuszczenie kobiety. Sara, najprawdopodobniej przeczuwając, że zostanie wywieziona, napisała pożegnalny list do siedemnastoletniego syna Fryderyka. Miało to miejsce 26 lipca 1942 roku.

Transkrypcja fragmentu listu:

Najukochańszy Synu Mój!

Możliwe, że to ostatnie słowa, jakie ode mnie usłyszysz i proszę Cię Freduniu w imię naszych ukochanych męczenników Tatusia i Julusia bądź mężny i nie upadaj na duchu, bierz życie ze strony lekkiej i martw się niczem bo wszystko jest marne, staraj się żyć jakoś w miarę możliwości [...] Freduniu dziękuję Ci za osłode jaką dałeś mi przez trzy lata mojej męki, za wszystko Synusiu Ci dziękuję! Abyś był zdrów i Cię ludzie tak cenili jak ja. [...] Słoneczko moje żegnaj mi. Jeszcze tyle bym miała do powiedzenia ale nie mogę. Ty mnie Synusiu także rozumiesz bez słów. Pamiętaj Fredziu żyj, żyj, żyj to będzie moja pociecha. Wszystko oddaj, tylko siebie ratuj. Całuję Cię Serce moje i błogosławię w moim i Tatusia imieniu
Twoja nieszczęśliwa matka
Freduniu serduszko moje ukochane, tak mi ciężko Ciebie zostawić.

Fryderyk Salzberg podkreślał, że list ma bardzo osobisty charakter. Zgodził się na jego przekazanie do Muzeum z nadzieją, że będzie pomocny w działaniach edukacyjnych.

Autorami drugiego listu są małżonkowie Samuel i Henryka Perlbergerowie. Mężczyzna urodził się 7 maja 1896 roku w Wieliczce. Był absolwentem Wyższej Szkoły Handlowej. Walczył w Legionach Polskich. Prowadził sklep „Polski Państwowy Monopol Tytoniowy”. Ożenił się z Henryką z domu Luftig, z którą miał córką Marię (ur. 1933). Z kolei Henryka Perlberger przyszła na świat 12 czerwca 1902 roku w Krakowie. Jej rodzicami byli Pesach Luftig i Hanna (Anna) z domu Dresner. Kobieta ukończyła filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przed wojną zajmowała się prowadzeniem domu.

Samuel Perlberger w przededniu deportacji z Wieliczki zostawił u zaprzyjaźnionej polskiej rodziny list. Z wspomnień wynika, że ów wieczór był deszczowy, a spotkaniu towarzyszył głośny płacz zrozpaczonego ojca.

Transkrypcja listu:

Dr Alfred Schenker

i Dr Oscar Schenker

Novy York

Fabryka Czekolady

Kochani kuzynowie! Piszę do was w tragicznej chwili naszego wysiedlenia. Córkę moją Marysię ulokowałem u znajomych, Bóg z nią! Gdyby nas po wojnie nie było zaopiekujcie się nią! Bądźcie zdrowi i pamiętajcie o niej!

Heńka i Smilek Perlberger

25/VIII 1942 r.

Moi bardzo Kochani!

Nie mogę w tej strasznej chwili pisać błagam Was tylko byćcie o ile możności odszukali i zajęli się moim jedynym dzieckiem.

Smilek

Brak adresu oraz sytuacja polityczna w Polsce wpłynęły na dalszą historię listu. Adresaci, a później również Maria Perlberger, otrzymali list dopiero w latach 80. XX wieku.

Autorzy przedstawionych listów symbolicznie reprezentują tysiące innych rodziców. Ich emocje nabrają znaczenia uniwersalnego i przekraczają ramy zwykłego zapisu przeszłości. Kopie listów trafiły do zbiorów Muzeum i Miejsca Pamięci ofiarowane przez Marię i Fryderyka. Dzięki temu pamięć o ich rodzicach będzie pielęgnowana, a listy będą prezentowane jako świadectwo nieludzkich realiów wojny. ■

Ewa Koper – historyk, kustosz muzealny, kierownik ds. obsługi zwiedzających i edukacji w Muzeum i Miejscu Pamięci w Bełżcu, oddziale Państwowego Muzeum na Majdanku.



NA PAMIĘĆ
 MOJEJ DROGIEJ MATKI I KUZYNIA

Sara Salzberg ur. 2.02.1896r. zamordowana
 w nazistowskim obozie zagłady w Belżcu 19.07.1942r.
 Niech Ona będzie błogosławiona
 i Jej imię na zawsze zapamiętane
 Syn Fryderyk Salzberg
 Pamiętamy też o moim kuzynie Toleku, który został
 zamordowany w 1942r. w przemyskim getcie.

IN MEMORY
 OF MY DEAR MOTHER AND COUSIN

Sara Salzberg was born on 2.02.1896 r. and murdered
 in nazis camp in Belzec on 19.07.1942 r.
 May she be blessed and her name
 forever remembered.
 Son Fryderyk Salzberg
 We also remember my cousin Tolek, who was
 murdered in 1942 in the Przemysl ghetto.
 Maj 2018

פנ
 אמת חיה שנתה עריזה
 זכרונה קטורה בעולם
 המארת בתה ובנויה
 וחמה כד המשפחה
 מה לאכעס בה יצחק יוד
 אמת חיה שנתה עריזה
 שזרבה לעולם ביום מוארד
 שנה תרצה רלב

Jachet Gan
 01.24 maja 1900 - 20 marec

Zdjęcie symbolicznego nagrobka
 Sary Salzberg w Przemysłu

„Widzę to wszystko... W tym jestem...”

MONIKA IWANICKA

Jesienią 2021 roku przez przypadek, na korytarzu Żydowskiego Instytutu Historycznego, usłyszałam, że niebawem nakładem Wydawnictwa ŻIH ukaże się relacja Żyda z Klimontowa.

Klimontów, Goźlice, Gorzyczany, Sandomierz. Spędziłam tu dzieciństwo, stąd pochodzi moja rodzina ze strony ojca. Sielsko wspominam ten czas. Sielskie są także tamtejsze krajobrazy – łąki, pola, lasy, wąwozy, ogrody, sady, historyczne kościoły i klasztory, stare pałace i młyny. Jest tu jakaś tajemnica, jakaś mgła, jakaś zasłona, coś pod podszewką. Coś, co wielokrotnie, w dorosłym już życiu, wzbudzało i wciąż wzbudza mój niepokój, ale też ciekawość.

Większość mieszkańców tych terenów nie chce wracać do przeszłości, nie chce o niej mówić, o świecie, którego już nie ma. Nie chce pamiętać o swoich sąsiadach Żydach, tak licznie zamieszkujących te tereny przed II wojną światową.

Klimontów milczy, bo się boi. Milczy, bo się wstydi, bo ma wyrzuty sumienia. Klimontów nosi w sobie traumy i nie chce się z nich wyleczyć. Rządzi tu mechanizm zbiorowej amnezji i wypierania, podobnie jak

w podlaskim Jedwabnem, w Szczuczynie, w Radziłowie i w wielu innych polskich miasteczkach.

Urokliwy i spokojny Klimontów ze zbrodnią na Żydach w tle, ze zrujnowaną synagogą i szkołą w miejscu żydowskiego cmentarza. Klimontów, który odrzucił urodzonego tu wybitnego literata, futurystę Brunona Jasińskiego, zasymilowanego Żyda. Jasiński przestał być patronem tutejszego liceum w 2011 roku. Zastąpiła go błogosławiona Urszula Ledóchowska. Zlikwidowano też festiwal Brunonalia, choć odbywał się tu przez 10 lat, od 2002 do 2012 roku. „Tu jest Polska, a nie Polin” usłyszałam niedawno.

Historia klimontowskich Żydów, którzy stanowili 75% przedwojennych mieszkańców, nie skończyła się wymordowaniem większości przez Niemców. Skończyła się w nocy z 17 na 18 kwietnia 1945 roku. Wówczas to na ulicy Sandomierskiej polscy sąsiedzi zamordowali pięcioro ocalałych z zagłady Żydów: Abrama Złotnickiego, braci Szaję i Chila Ledermanów (którzy przetrwali wojnę ukrywani przez chłopą w Goźlicach), małżeństwo Chaima i Rywkę Penczynów (kobieta była z zaawansowanej ciąży).

Żaden ze sprawców nie poniósł kary, choć Klimontów i okolica znają morderców z imienia i nazwiska. Inicjator tej zbrodni stał się po wojnie szanowanym obywatelom i społecznikiem. W Klimontowie pojawienie się obcego wzbudza strach, ponieważ każdy przyjezdny



Bożnica w Klimontowie, 1925, rysunek, autor nieznany

może okazać się Żydem chcącym odebrać domy przejęte przez mieszkańców. To w pobliskich Garbowicach Paweł Pawlikowski nakręcił oscarową *Idę*.

„Przyszli i zastrzelili Żydów. Na tym skończyła się historia Żydów w Klimontowie” powiedział Lejb Zylberberg Klarze Mirskiej, zdając po wojnie, w 1945 roku, relację przed Centralną Żydowską Komisją Historyczną w Łodzi. Sam Lejb opuścił Klimontów zaledwie dwa tygodnie przed zbrodnią. Gdyby został, być może nigdy nie złożyłby relacji przedstawiającej okupację niemiecką i powojenny czas do kwietnia 1945 roku. Relacja zawiera 88 stron rękopisu. Została wydana w roku 1946 w języku jidysz staraniem Klary Mirskiej.

Bracia Mojsze i Lejb Zylberbergowie, synowie znanego i szanowanego krawca z Klimontowa, jako jedyni z rodziny przeżyli wojnę. Ich rodzice, a także cztery siostry z mężami i dziećmi 30 października 1942 roku zostali wywiezieni do Treblinki i zamordowani. Obaj bracia trafili do getta w Sandomierzu, potem do obozu pracy w hucie szkła „Metan” w Nowym Kamieniu, następnie znowu do getta w Sandomierzu, a potem do obozu pracy w Pionkach pod Radomiem, skąd uciekli w sierpniu 1943 roku. Idąc tylko nocami, przez pola, skrajnie wycieńczeni dotarli do Goźlic, do domu Marii

Dzięki wydanej przez ŻIH książce Żyd z Klimontowa opowiada... to mnie przypadło w udziale szukanie dalszej rodziny i stworzenie drzewa genealogicznego. W pewien sposób historia zatacza koło.

i Andrzeja Politów, których znali wcześniej. Ojciec braci Zylbergów szył przed wojną ubrania dla tej rodziny. Człowiekiem, który przewoził braci do getta w Sandomierzu, po otrzymaniu przez nich niemieckiego rozkazu przesiedlenia, był syn państwa Politów, Wacław. Zapewnił on wówczas braci, że jeśli będą potrzebowali pomocy, Politowie udzielą im jej.

„Żydy z Klimontowa przyszły...” powiedziała Maria Polit, żona Andrzeja, na co jej mąż odpowiedział „Wpuść ich”.

Rodzinie Politów bracia Zylberg zawdzięcza- li życie. Politowie udzielili pomocy, narażając życie nie tylko swoje, lecz także pięciorga swoich dzieci: Wacława, Mariana, Leokadii, Stanisława i Janiny.

Bracia przechowywani byli w kryjówece pod sto- dołą od końca sierpnia 1944 roku, a więc do momentu wkroczenia Armii Czerwonej na te tereny. Maria, An- drzej i ich syn Wacław zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata w 1981 roku, na wniosek Lejba Zylberberga, który wraz z bratem opuścił Polskę w 1946 roku i do końca życia mieszkał w Toronto w Kanadzie.

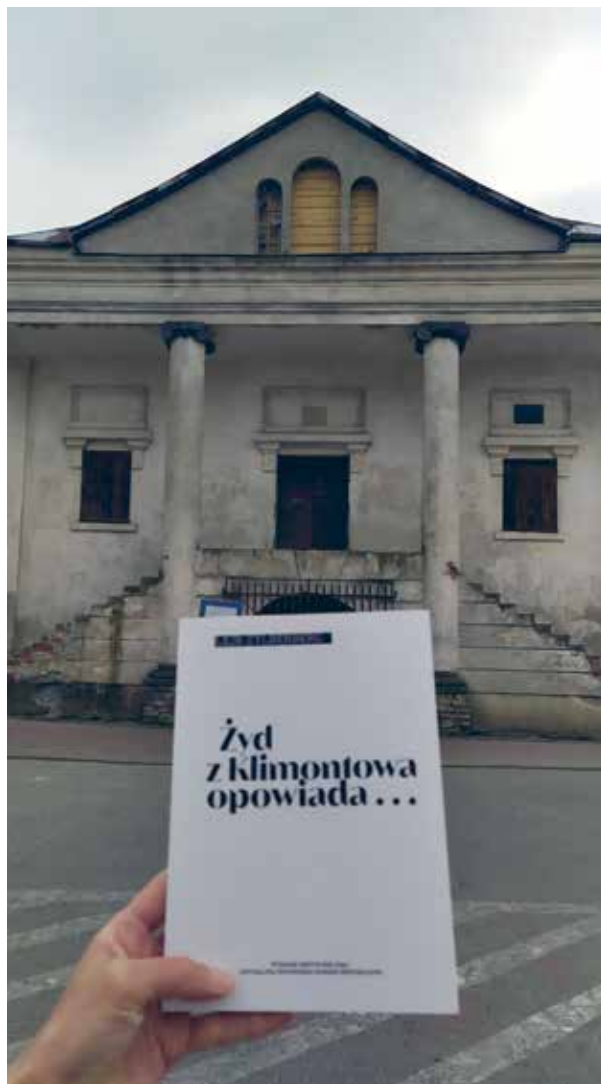
Państwo Politowie są bohaterami i tak powinni być odbierani. W kraju, w którym za każdy rodzaj po- mocy Żydom groziła śmierć, a oprócz Niemców bano się sąsiadów Polaków, bezinteresowna pomoc zdarzała się rzadko.

Krewnymi Politów i ich sąsiadami z tej samej wsi byli moi pradziadkowie, Wincenty i Agata Polit. Oni również mieli pięcioro dzieci: Jana, Józefa, Anastazję, Marię i Leokadię. Moja babcia, Leokadia Polit, urodzona w 1926 roku, była koleżanką Leokadii Polit, córki Andrzeja i Marii, która miała wtedy 13 lat i doskonale ten czas pa- mięta. W 2018 roku udzieliła dla Radia Kielce wzruszają- cego wywiadu. Tytuł mojego artykułu pochodzi właśnie z tego wywiadu. Leokadia Polit zmarła w 2021 roku.

Moja babcia często powtarzała, że nasza rodzina uratowała Żydów. Ponieważ moi dziadkowie i rodzice już nie żyją, nie ma już nikogo, kto mógłby podać mi wię- ciej szczegółów dotyczących tej historii. Dzięki wydanej przez ŻIH książce *Żyd z Klimontowa opowiada...* to mnie przypadło w udziale szukanie dalszej rodziny i stworze- nie drzewa genealogicznego. W pewien sposób historia zatacza koło. Urodziłam się w Warszawie, przez siedem- naście lat mieszkałam w Sandomierzu, a od 30 lat mieszkam w Warszawie. Od ponad trzech lat pracuję w ŻIH i teraz, dzięki Lejbowi Zylbergowi, powracam tam, skąd pochodzi część mojej rodziny. Podczas mojej podró- ży do przeszłości poznałam wspaniałych ludzi, a wśród nich panią Martę, wnuczkę Leokadii Polit, prawnuczkę Andrzeja i Marii, oraz panią Agnieszkę, wnuczkę Wacława Polita.

Ta historia będzie żyć i trwać, ponieważ łączy nas pamięć. ■

Monika Iwanicka – licencjonowana przewodniczka po Warszawie, przewodniczka po wystawach w Żydowskim Instytucie Historycznym.



FOT. MONIKA IWANICKA

Książka *Żyd z Klimontowa opowiada...* na tle synagogi



SZKLANE NEGATYWY, ZIH-01-N-474

MACEWA

Teatr „FEMINA“, Warszawa, Leszno 35

2133

na **SZA F_{emin}A GRA!**

Wielkie widowisko w 2-ch częściach.

HUMOR! ● ŚPIEW! ● TANIEC! ● SATYRA!

Codziennie o godz. 5.30, w sobotę o godz. 3.15 i 5.45.

Pola Braun (Paulina Braunówna)

Poetka nie ma swojej macewy. Byłoby to zresztą wbrew Zagładzie, która miała zmieść z powierzchni ziemi każdego Żyda wraz ze wszystkim, co go przypomina. Determinacja, z jaką wcielano w życie te zamiary, pochłonęła także życie Poli Braun. Jedyne, co pozostało po jej śmierci, to fragmenty zygzakowatych rowów egzekucyjnych obok nowego krematorium.

Gdy kobiety trzymano na Majdanku jeszcze na Polu V, pani Braun siadała przy zdezelowanym fortepianie, który gdzieś tam się uchował, i zaczynała śpiewać.

PW

Aleksander Ford, zaraz po wyzwoleniu obozu dokumentując dokonane tam zbrodnie, zapisał na taśmie filmowej wygląd tego miejsca: popiół i sterty niedopalonych kości, ślady po ponad osiemnastu tysiącach Żydów. Słowo, które określiło tę zbrodnię, stanowiło odwrócenie eufemizmu. *Endlösung* – „ostateczne rozwiązanie” mogło od biedy udawać wszystko, *Erntefest* – „dożynki” kojarzyły się tylko z jednym. Egzekucja, obejmująca niemal wszystkich Żydów z Majdanka, zabrała Niemcom kilka godzin, natomiast spalanie zwłok trwało wiele miesięcy. Opisujący zbrodnię polscy więźniowie podobnie jak mieszkańcy Lublina długo jeszcze czuli słodki fetor, o czym informował choćby Ludwik Christians w *Piekle dwudziestego wieku*. Zwłoki pani Braun, jak ją niekiedy nazywały koleżanki z Majdanka, być może w ogóle nie zostały spalone w krematorium, to – jak na zadania przed nim postawione – okazało za mało wydajne. Dlatego Niemcy wykorzystali patent z podwoziami ciężarówek, służącymi im do układania stosów ciał. Mamy zdawkowe opisy tego proceduru.

Ostatnie chwile poetki zapamiętały ocalone Polki. Ich pamięć jest kluczowa: pożegnały koleżankę w drodze do rowów egzekucyjnych. Żydówki usłyszały wtedy *vortreten*, sformowały kolumny, wyszły poza pole i skręciły w Lagerstrasse. Zarazem ją ocaliły, mianowicie w pamięci. Pola Braun była pieśniarką. Śpiewała własne wiersze do ułożonych przez siebie melodii. Melodie przepadły, piszące wspomnienia i składające relacje Polki potrafiły je wprawdzie zaśpiewać, ale nie posługiwały się pięciolinia. Dobrze za to zapamiętały słowa, choćby w różnych wersjach.

Gdy kobiety trzymano na Majdanku jeszcze na Polu V, pani Braun siadała przy zdezelowanym fortepianie, który gdzieś tam się uchował, i zaczynała śpiewać. (Fortepian na Majdanku? Owszem, korespondował z nowym krematorium). Podobno występowała raczej niechętnie. Być może, ale swoje wiersze musiała śpiewać i recytować na tyle często, by utkwily w pamięci koleżanek. Te, już po wszystkim, gdy straciły poetkę z horyzontu, recytowały zapamiętane strofy, a potem, po wyzwoleniu zapisały w rozmaitych relacjach. „Mówimy ciszej, chodzimy

wolniej, stale z nadzieją szukamy znajomych twarzy, a wieczorami deklamujemy wiersze nieżyjącej już Poli Braun” pisała Danuta Brzosko-Mędryk w *Niebie bez ptaków*, wspominając dzień 4 listopada 1943 roku.

Pani Braun miała ponure szczęście, bo zapamiętano jej nazwisko. Absolutna większość ofiar 3 listopada zginęła anonimowo. Niewiele wiadomo o niej także sprzed wojny, nawet rok urodzenia – 1910 – jest niepewny. Mamy trochę informacji z prasy warszawskiej, jakieś niewyraźne zdjęcie. Pisała do „Szpilek”, śpiewała w rewiach, trafiła do warszawskiego getta. Tam weszła na sceny teatru Femina i kawiarni artystycznej Sztuka, pozostając na nich aż do wybuchu pierwszego powstania warszawskiego. Występowała obok Władysława Szlengla, Stefanii Ney, Władysława Szpilmana, Diany Blumenfeld. To wtedy napisała *Wytwórnio blondynek*, krótką historię zakładu fryzjerskiego, który skutecznie farbował włosy, ale dusze zostawiał nietknięte. Albo *Curik ahejm* (u Borwicza: *Curik a hejm*), rzecz o wygnanych do Warszawy Żydach z czterech stron Polski. Bezdomni „kręcą się jak w obłądnym śnie/ Licząc dni na kilometry łoż”. Później, już na Majdanku, sama wygnana, napisze *List do Warszawy*: „Pragnę przypaść do gruzów twoich ulic/ Całować mury, do serca je przytulić”.

Pisała po polsku, jeżeli w jidysz, to sporadycznie, jej piosenki na ten język były tłumaczone, ale nie wiadomo, czy przez nią samą. Ocalało zaledwie kilka wierszy, bodaj żaden przedwojenny. Pamiętajmy jednak, że poetka nie doczekała się wnikliwego historyka literatury, który poszedłby jej tropem, wertykując archiwalia i biblioteki. Takiego, który swoim tekstem wystawi jej macewę zastępczą. Owszem, najłatwiej powiedzieć, że wszystko przepadło w powstaniach.

Poetka szukała prostych środków wyrazu, unikała metafor, za to znajdowała rymy podkreślające melodyjność strof. Opisywała świat getta i kacetu tylko z pozornym dystansem, bo w ich epicentrum znajdował się jej własny los. Forma piosenki rozgrzeszała wzruszenie, któremu chętnie się poddawała. Ale naiwność jej wierszy była kontrolowana, nie miała nic z egzaltacji ani banału. Jeżeli Michał Maksymilian Borwicz umieścił jej dwa wiersze w postscriptum do książki *Pieśń ujdzie cało*, to nie dlatego, że takie miejsce wyznaczył jej talentowi, po prostu przeczytał je dopiero, gdy jego antologia była już w druku.

Pola Braun trafiła na Majdanek na przełomie kwietnia i maja 1943 roku, gdy powstanie już tylko się tliło. Być może skorzystała z którejś tak zwanej amnestii dla ukrytych w bunkrach pogorzalców. Jedna z takich pogorzalczyń urwała swój gettowy dziennik 27 kwietnia słowami nadziei: „na podstawie ubiegłych doświadczeń w swej świętej naiwności zaczynamy wierzyć, że Werterfassung pracuje”. „Werterfassung” to miejsce, gdzie segregowano rzeczy wywiezionych do Treblinki, „pracuje”, czyli wciąż potrzebuje zatrudniać tych, których tam nie wywieziono. Zeszyt z tym zdaniem znaleziono po latach właśnie na Majdanku. Przyjazdy warszawskich Żydów odnotowywała w obozowym dzienniku nastoletnia Jadwiga Ankiewicz, warszawianka. W piątek 30 kwietnia napisała, że „przychodzą coraz nowe transporty Żydów”, a „nasze pole przeobraziło się już w małe gheto”. Wspomni o „jazgocie” kobiet i dzieci, chyba z przekąsem, skoro „nawet te okropne przeżycia nie zdołały ich uciszyć”. Później jednak zapłaczę nad losem gazowanych. Więc może nie dziwmy się pani Braun, że niechętnie występowała na deskach majdankowskich baraków.

To pole-getto, o którym wspomina Jadwiga, kobiety wkrótce musiały opuścić. Pola Braun napisała wtedy *Przeprowadzkę*, piosenkę o tułaczym losie jej pokolenia, wspominając o tych przenosinach na Majdanku, bodaj przedostatnich. Na koniec odważnie wezwała los do tablicy: „A tym razem bądź z nami szczerzy/ Dokąd nas zaprowadzisz/ Na wolność, czy do gaskamery?”

Pani Braun w opinii dwudziestego wieku nie zaśłużyła na grób, ale napisała wstęp do własnego epitafium: „I tępa rezygnacja/ Właściwie po co? dla kogo?/ Zginęli lepsi, zdolniejsi/ O których świat także nie dbał/ Nie będzie dziury w niebie/ Gdy zginie jeszcze jedna”. Dodała jednak na koniec jeszcze kilka strof z nadzieją, tą samą, którą przeklinał Tadeusz Borowski, oskarżając, że – łudząc – współorganizuje zbrodnie. Widać poetka, pomimo wyraźnych prób, nie potrafiła skończyć z nią raz na zawsze. Zarazem te ostatnie wyśpiewane na Majdanku słowa zostawiła nie sobie, ale przypadkiem poznany tu Polkom. One wzięły je za dobrą monetę i w tonacji d-moll zaniosły do Oświęcimia i Ravensbrück, niektóre także na wolność: „Lecz na dnie serca coś puka/ Coś na dnie serca się wierci/ Nie chce dopuścić do mózgu/ Myśli o nagłej śmierci/ Coś wewnątrz dodaje ducha/ A myśli jak błędne krążą/ Może nie wszystko stracone?/ Może jednak nie zdążą?”. ■

Wytwórnica blondynek

(pisane w getcie warszawskim)

Istnieje pewien zakład fryzjerski
Pani Helena z mężem i synem.
Zakład pracuje pod firmą
„Wytwórnica blondynek”.
Dzieją się w tym zakładzie
Prawdziwe cuda.
Na przykłąd wchodzi brunetka

A wychodzi blondynka lub ruda.
Ach, gdyby jeszcze dało się zabić
W tych oczach wyraz tęsknoty...
Niestety, tutaj technika znika,
Jesteśmy zbyt słabi
Aby nas można było wyrównać,
Podnieść do góry wesoło
Zatroskane czoło –
Może by się zmieniło –
Ale wewnątrz pozostanie
Ta sama dusza żydowska.
A więc nie ciesz się blondynko,
Wszędzie cię rozpoznają.
Z najlepszym wyglądem
Nie staniesz się aryjką.
Ja też się utleniałam,
No cóż, taka moda.
Wychodząc pomyślałam,
Jaka szkoda, że
Nie istnieje taki zakład,
Który by się potrudził
Nie na wytwórnice blondynek,
Ale na równych sobie ludzi.

Przeprowadzka

(pisane na Majdanku)

Przeprowadziłyśmy się
Bez mebli, paczek i gratów.
Nikt nas nie witał chlebem i solą,
Nikt nam nie przyniósł kwiatów.
A w gruncie rzeczy, kogo to wszystko obchodzi?
Przeprowadzałyśmy się w tej wojnie
Z Bielska do Lwowa, do Łodzi.
Jesteśmy przyzwyczajone
Od kiedy trwa wojenny stan
Do bezustannej wędrówki,
Do ciągłych nowych zmian.
A mimo to, chociaż to głupie,
A może i dziecinne,
Nie chce się zmieniać miejsca
Na nowe, obce, zimne.
Nic więc dziwnego, że człowiek
Chodzi ponury i zły,
Zwłaszcza, że mu jest nieswojo
I deszcz za oknem mży.
I zwłaszcza, że my tak blisko
Teraz jesteśmy szosy
Z którą nierozzerwalnie
Sprzęgły się nasze losy,
A ślepy los nas trzyma
Mocno, jak pająk w swych mackach
I chciałoby się zapytać:
Kiedy też znów przeprowadzka?
Odpowiedź nam losie,
A tym razem bądź z nami szczerzy,
Dokąd nas zaprowadzisz:
Na wolność, czy do gaskamery?

ALIM LE-TRUFA

Uzdrowiające stronice

Z PRZESZŁOŚCI
KORRESPONDENCJE

MONIKA KRAWCZYK

Niedawno w ŻIH odbyła się wystawa czasowa *Ukryte oblicze... poświęcona postaci rabina Elijahu (1720–1797), Gaona (hebr. geniusza) z Wilna (akronim GRA) i jego epoce. Wśród eksponatów zaprezentowaliśmy niewielką książeczkę zatytułowaną *Alim le-Trufa* (Uzdrowiające stronice) wydaną w 1850 roku w Wilnie. Jest to drugie wydanie z wersją w jidysz i zostało oparte na wcześniejszej o rok edycji. Egzemplarz wypożyczono z Biblioteki Narodowej Litwy. Jest on typową dla tamtych czasów broszurą, tanio wydaną i poręcznie mieszczącą się w kieszeni. Zawiera dwa listy luminarzy religijnych: List Rambana (rabina Mosze ben Nahmana, 1194–1270) do syna i list Gaona Wileńskiego do rodziny. Jest to jedyne znany prywatny dokument pochodzący z ręki rabina Elijahu, który rzuca światło na jego biografię. To z niego dowiadujemy się, że miał córki (m.in. Chenia, Pesja-Battia, Tauba), w tym niektóre zamężne, oraz synów (Jehuda Lejb, Awraham), których edukacji poświęcał wiele uwagi. Udając się w podróż do Ziemi Izraela około 1778 roku, napisał list do żony (Chany z Kiejdan), dzieci, matki (Treina – córka rabina Meira, syna rabina Benjamina Wolfa z Sielca, wdowa po Szlomo Zalmanie), brata i zięcia. List znany jest jako *Iggeret HaGRA*.*

Z przedmowy do *Maginat Erec*, tj. komentarza Gaona do *Szulchan Aruch – Orach Chaim* (Szkłów, 1803) autorstwa jego synów, dowiadujemy się, że do Izraela

nigdy nie dotarł. Na wielokrotnie zadawane pytania, dlaczego tak się stało, rabin Eliahu odpowiadał „zostało mi to uniemożliwione przez Niebiosą”.

Alim le-Trufa wydano po raz pierwszy w 1800 roku, czyli trzy lata po śmierci mistrza. Jak wspomniano, publikacja zawiera także list Rambana, zamieszczony jako pierwszy w kolejności. Wiąże się on również z podróżą do Ziemi Izraela, został wysłany z Akki do rodzinnej Gerony w Katalonii, skąd pochodził.

Umieszczenie listu GRA w sąsiedztwie XIII-wiecznego autorytetu było zręcznym zabiegiem wyrażającym przekonanie o porównywalnym znaczeniu Eliahu dla swojego pokolenia. Uczony wileński został postawiony w jednym szeregu z innym wybitnym nauczycielem. Tematyka obu listów jest podobna, zachęca do umiarkowanego sposobu bycia, powściągliwości i pokory.

List GRA poprzedzony jest wstępem: „Oto list wysłany przez geniusza na skalę świata, pana wszystkich ludzi w diasporze, męża bożego, świętego, naszego rabina Eliahu, chasyda [tzn. sprawiedliwego], który napisał do rodziny na temat zachowania i moralności ze swojej drogi do ziemi świętej, słowami pełnego żaru jak ogień, aby w ich sercach mieszkała bojaźń wobec słowa Bożego”.

List

Proszę, abyście nie byli smutni, tak jak mi prawdziwie obiecaliście i nie martwili się (jak Matka mi obiecała – poza tym, czego się tu obawiać?). Jest zwykłą rzeczą, że mężowie opuszczają swoje żony, aby podróżować i wędrować samotnie przez lata, zarabiając na życie. Ale ja, dzięki Bogu, udaję się do Ziemi Świętej, którą wszyscy pragną zobaczyć: ukochanej dla wszystkich Żydów (inaczej mówiąc: ukochanej przez Boga i upragnionej przez wszystkie niebiańskie i ziemskie istoty). I wyjeżdżam w pokoju, dzięki Bogu. Macie świadomość, że pozostawiłem moje dzieci, za którymi me serce wzdycha, i moje cenne książki, a ja jestem obcy i innym kraju. Tak, zostawiłem wszystko...

Doskonale wiadomo, że ten świat jest nicością, że każda rozrywka jest bezwartościowa, i biada każdemu, kto podąża za próżnością, która jest nic nie warta. I nie zazdrościcie bogatym, bo „bogactwa gromadzone są przez swoich właścicieli na ich zgubę” (Kohelet 5:12)¹, jako że „przyszedł na ten świat nagi przez łono swojej matki i nagi wróci, dokładnie tak samo, jak się pojawił, musi odejść, a co zyskał, trudząc się gonitwą za

wiatrem” (6:14–15). „Nawet jeśli będzie żył po dwakroć tysiąc lat, nie znajdzie zadowolenia – czyż nie wszyscy zmiernają do tego samego miejsca?” (6:6). „Nawet jeśli człowiek żyje wiele lat, niech raduje się nimi, lecz niech pamięta, że dni ciemności będzie wiele. Wszystko jest marnością” (11:8). A o radości „cóż ona daje” (2:2). Jutro będziecie płakać nad dzisiejszym śmiechem.

Nie pragnijcie honorów, bo to jest bezwartościowe, a czas jest zdraczą: jak szalki wagi, które podnoszą się pod lekkością, a zniżają pod ciężarem. Świat jest jak pijący słoną wodę: myśli, że gasi pragnienie, ale ona tylko czyni go bardziej spragnionym. Nikt nie opuszcza tego świata, zaspokoiwszy chociaż połowę swoich dążeń (Kohelet Rabba 1). „Co zyskuje człowiek przez swój cały trud pod słońcem?” (1:3).

Pamiętajcie o naszych przodkach, których miłość, pragnienie i radość zniknęły (9:6), a którzy zostali za nie srogo osądzeni. A jaką korzyść otrzymuje człowiek jako wynagrodzenie, kończąc w prochu, robakach i larwach – w grobie.

A czymże jest ten świat, którego dni są pełne cierpienia i bólu, które pozbawiają snu. Śmierć nie jest też mykwą [oczyszczeniem – przyp. M. K.]. Człowiek będzie sądzony za wszystko, co powie, nawet najdrobniejsza uwaga nie zostanie przeoczona. Dlatego wzywam was, abyście pracowali nad sobą i przebywali sami tak wiele, jak to możliwe, bo grzech języka jest najcięższy, jak powiedzieli nasi mędrcy (Tosefta Pea 1): „Spośród tych rzeczy... *laszon hara* (zły język) jest równoważny im wszystkim”. „Wszystek trud człowieka ma służyć jego ustom” (Kohelet 6:7). Nasi mędrcy zauważyli, że wszystkie micwy (nakaazy i zakazy) i nauki nie są wystarczające do bycia przeciwwagą dla tego, co wychodzi z ust człowieka. „Co powinno być dążeniem człowieka w tym świecie? Zachowanie milczenia” (Chulin 89a). Każdy musi zapieczętować swoje usta mocą kamieni młyńskich. Bezmyślne słowa są jak potężna broń, która może sięgnąć z jednego krańca świata na drugi. To jest prawda w wypadku nadmiaru mowy. Gdzie chodzi o zakazane wypowiedzi, np. *laszon hara*, wyśmiewanie, śluby, przysięgi, klótnie, przekleństwa – zwłaszcza w synagodze, czy też w szabat lub święta – za każdą taką wzmiankę nie można wyobrazić sobie bólu i cierpienia, które się otrzyma! (Zohar). Żadne słowo nie znika, wszystko jest zapisane. Skrzydlate istoty są przy każdym i zapamiętują wszystko, co powiedziano. „Ptak niebieski zaniesie ten głos, a to, co skrzydlate, rozgłosi sprawę” (Kohelet 10:20). „Nie pozwól, aby twoje usta przywiodły do grzechu twoje ciało, i nie mów przed posłańcem Bożym, że to było przeoczenie. Dlaczego Bóg ma się gniewać z powodu twojej mowy i unicestwić dzieło twoich rąk?” (5:5).

Nabywajcie wszystkie potrzebne rzeczy przez wysłannika, nawet jeśli ma to kosztować dwa lub trzy razy

1 Odnośniki do tekstu źródłowego dodane przez późniejszych redaktorów, w tekście polskim użyto cytatów z Biblii Warszawskiej. Inne cytaty pochodzą z literatury rabinicznej.

drożej. „Czy ręka Pana jest za krótka?” (IV Mojż. 11:23). *Haszem* karmi wszystkie istoty od największych do najmniejszych i zaspokaja ich potrzeby. A w szabat i święto w ogóle się nie odzywajcie, o ile nie jest to coś pilnego, i bądźcie oszczędni w słowach nawet w ważnych sprawach – a to dlatego, że szabat jest bardzo święty i nasi mędracy ledwo zezwalali na wymianę pozdrowień (Talmud Jeruzolimski 113, Tosafot). Zobaczcie, jak przejmowali się nawet pojedynczą wypowiedzią! Kontynuujcie wielki szacunek dla szabatu tak, jak w mojej obecności. Nie ograniczajcie wydatków na potrzeby z nim związane, bo „całe roczne utrzymanie człowieka jest przyznawane mu w okresie Rosz Haszana do Jom Kipur, z wyjątkiem wydatków na szabat i święto” (Bejca 16a).

Wzywam was i proszę, aby wychowywać córki bardzo ostrożnie, by unikać przeklinania, przysięg, kłamstw i kłótni. Raczej wszystko, co robią, niech odbywa się w pokoju, miłości, z uczuciem i łagodnością.

Zostawiłem kilka książek w jidysz na temat moralności. Czytajcie je stale, zwłaszcza w święty szabat – to jedyne książki, które powinniście czytać. Zawsze pouczaj swoje córki zgodnie z ich nauką. Nie powstrzymuj się przed karceniem, jeśli źle mówią, czy kłamią. Nie bądźcie dla nich łagodne, bo rodzice będą srogo ukarani za zepsucie swoich dzieci, uchowaj Boże. A nawet jeśli ktoś stale uczy je moralności, ale nie daje to wyniku, to smutek i wstyd w świecie przyszłym będzie z tego wielki. Jak napisano „bezcześci swojego ojca” (III Mojż. 21:9) – a w takim wypadku syn prawego człowieka nazywany jest „synem złoczyńcy” (Sanhedryn 52a). Podobnie w innych sprawach: złego języka czy plotek.

Jedzenie i picie musi być zawsze poprzedzone i zakończone odpowiednimi błogosławieństwami. [Dzieci] muszą być zawsze uważne, żeby je wypowiedzieć, tak samo *Birkat HaMazon* [błogosławieństwo po jedzeniu] i *Kiriat Szma* [czytanie „Szma”] – z prawidłową intencją. Co najważniejsze, nie mogą przebywać poza domem i muszą słuchać się Ciebie i mojej matki, oraz starszego rodzeństwa. Muszą też postępować zgodnie z tym, co napisano w księgach umoralniających [*mussar*].

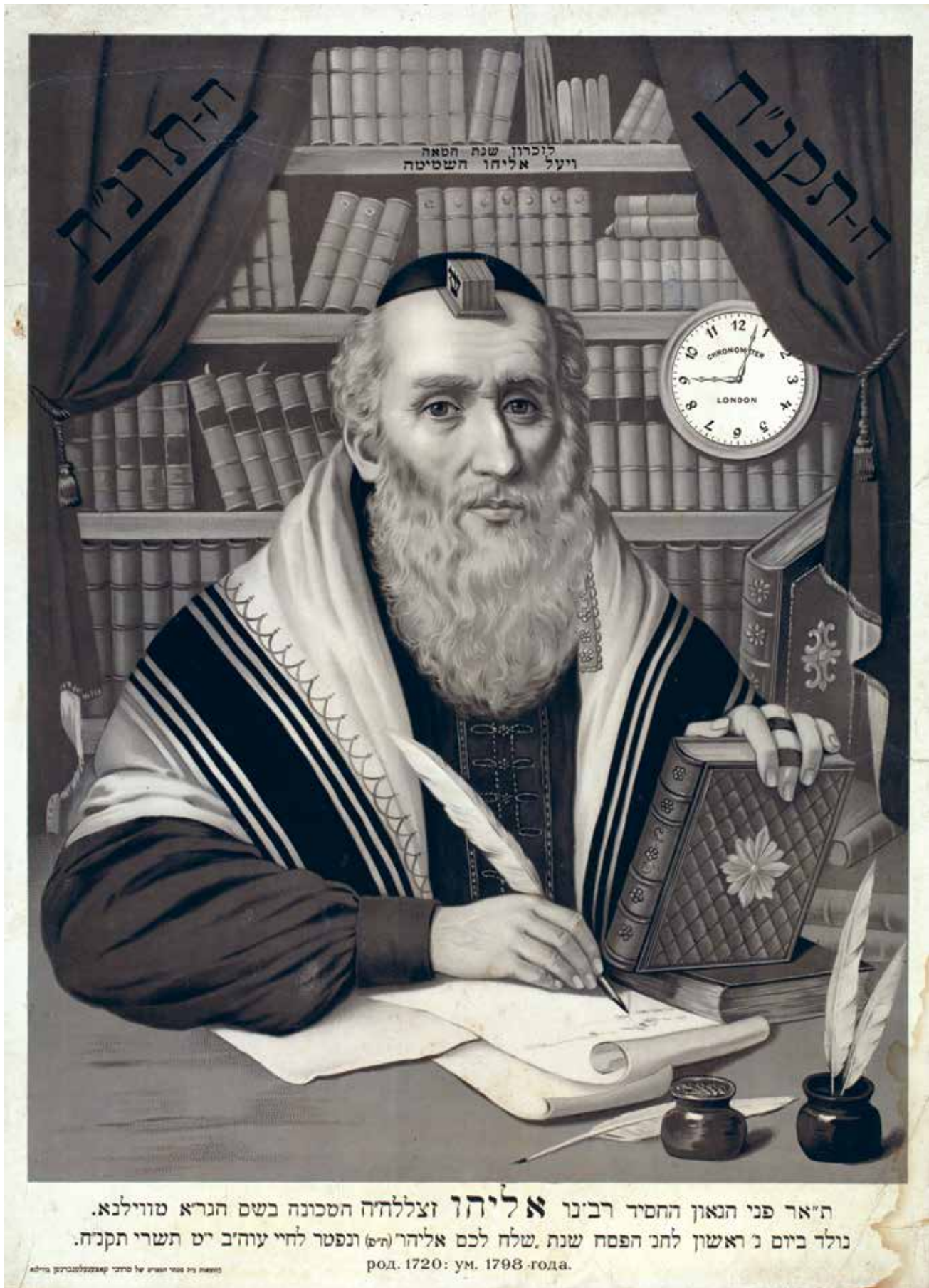
Wychowuj synów [alternatywne tłumaczenie: swoje dzieci] tak samo uważnie i z wrażliwością, i dobrze płac ich nauczycielom, bo „całe utrzymanie roczne człowieka jest dla niego ustalone od Rosz Haszana... z wyjątkiem *TiSzReJ* [Talmud, Szabat, Rosz Chodesz i Jom Tow] (Bejca 16a).

Również dla nich zostawiłem księgi. Ze względu na *Wszzechmogącego*, wychowuj ich dobrze i łagodnie. Troszcz się o ich zdrowie i upewnij się, żeby zawsze mieli wystarczająco pożywienia. Najpierw niech się nauczą całego *Chumaszu* (Pięcioksięgu) i opanują go prawie na pamięć. Nauka powinna toczyć się bez zbędnej presji, raczej łagodnie, ponieważ najlepiej jest wchłaniana, gdy uczeń jest zrelaksowany. Dawaj im monety itp. jako nagrodę. Zwracajcie uwagę tylko na te sprawy i nie na inne, bo wszystko inne to marność. Człowiek nie może ocalić niczego ze swojej pracy, aby ze sobą zabrać (Kohelet 5:14), z wyjątkiem dwóch całunów. A także „człowiek nie wybawi swojego brata... nie obawiaj się, gdy człowiek

się wzbogaci, bo kiedy umrze, nic ze sobą nie uniesie” (Ps. 49). Nie mów „zostawię spadek swoim dzieciom” – kto ci potwierdzi to w grobie? Syn człowieczy jest jak trawa na polu: jedna kwitnie, druga wysycha (Eruwin 54a). Każdy jest urodzony pod swoją gwiazdą i Bożą Opatrznością. Są one zadowolone, kiedy umiera i idzie do innego świata. W momencie swojej śmierci Resz Lakisz [jeden z mędrców Talmudu – przyp. M.K.] pozostawił swoim dzieciom miarę szafranu i zastosował się do wersektu (z Psalmu 49:11) „i pozostawi swoje bogactwo innym” (Gittin 47a). Biada tym, którzy planują spadek dla dzieci! Jedyną nagrodą za synów i córki są ich Tora i dobre uczynki. Utrzymanie dla nich jest zapewnione. Jest też wiadomo, że kobieta zbiera swoje zasługi za nakłanianie dzieci do nauki Tory (Brachot 17a). A nasi mędracy powiedzieli „dobra żona to jedynie ta, która wykonuje wolę swojego męża” (Tanna Diwrej Elijahu Rabba 9).

Oczywiście, piszę wam słowa Boga Żywego. Dlatego jestem pewien, że będziecie stosować się do wszystkiego, co napisałem. Niemniej jednak, chciałbym mocno podkreślić, aby nie postępować inaczej. Czytajcie ten list każdego tygodnia, zwłaszcza w szabat, przed i podczas posiłku, aby zapobiegać próżnym rozmowom, a nawet *laszon hara*, broń Boże!

Podtrzymuję moją prośbę, aby wychowywać waszych synów i córki słowami uprzejmości i nauki moralnej, które znajdują drogę do ich serca. Jest to zwłaszcza istotne, jeśli zasłużymy sobie na dotarcie do Erec Israel, ponieważ tam trzeba być szczególnie uważnym, aby podążać ścieżkami Boga. Dlatego wychowujcie ich dobrze, ponieważ trzeba mozolnie trudzić się nad nawykami swojej mowy i cechami charakteru, a tylko poprzez dobre nawyki możemy się kontrolować (Szaarej Tszuwa). Wszystkie początki są trudne (Mechilta Jitro). Jednak później, jest się godnym pochwały (Miszlei – Ks. Przyp. 20:14), bowiem zły człowiek wie, że idzie niewłaściwą drogą, ale ciężko mu to zmienić. Ale to jest głównym zadaniem człowieka: nie podążać za swoimi pragnieniami, ale „powstrzymać się wędzidłem i uzdą” (Ps. 32:9). Trzeba się stale ograniczać, aż do śmierci, ale nie poprzez posty czy ascetyzm, ale poprzez kontrolowanie swoich ust i pragnień. To jest skrucza [*teszuwa*]. A to właśnie jest całą nagrodą świata przyszłego, jak napisano „Gdyż przykazanie jest lampą, a Tora światłem”, a „drogą życia jest zaś napomnienie, które dyscyplinuje” (Przyp. 6:23). Jest to warte wiele więcej niż każda ilość postów i umartwień! Bo w każdej sekundzie, kiedy kontroluje się swój język, zasługuje się na część ukrytego [przez Boga] światła [dla sprawiedliwych], czegoś, co aniołowie ani inne istoty nie są w stanie sobie wyobrazić (Midrasz). Jak powiedziano: „Jakim ma być człowiek, który pragnie życia, kocha dni, w których ogląda dobro?... Strzeż języka swego od zła, a wargi swoje od słów zwodniczych” (Ps. 34: 13,14). To wybawia od wszelkiego grzechu i ratuje przed Gehinnom, jak napisano „Kto pilnuje swoich ust i swojego języka, uchroni swoją duszę od kłopotów” (Przyp. 21:23). Oraz „śmierć i życie są w mocy języka” (Przyp. 18:21). Biada temu, kto oddaje swoje życie za jedno słowo! Więc jakąż korzyść ma ktoś, kto posiada język (Kohelet 10:11). I „wszystko ma lekarstwo, poza... etc”.



Wizerunek Gaona z Wilna, 1898 r., oleodruk

Handwritten numbers and scribbles at the top of the page.

ספר

עלים לתרופה

אגרת של הרמב"ן ז"ל. וגם אגרת של
רבינו הגאון אליהו ז"ל.

דעם ספר האבן מיר מעתיק גנוען פון (לת"ק) אויף עברי
טויטש פרי עש זאלן פאר שטיין גרויש אונ קליין.
בזכות זה נועלין מיר זוכה זיין אין (א"י) אריין צו גיין:



ווילנא

ברפוס ר' יוסף ראובן בר' מנחם מן ראם
שנת תר"י לפ"ק

АЛИМЪ ЛИЛЕРУФА

г. с.

Издѣчающіе листы

ВІЛЬНО

въ Гипографіи Р. М. Ролла.

1850.

Strona tytułowa dzieła Alim le-Trufa

Jest też bardzo ważne, żeby nikogo nie chwalić. A o ile ważniejsze jest to, by nie mówić o kimkolwiek źle! Po co mówić o innych? „Usta obcego to głęboki dół, kto złości Boga, weń wpada” (Przyp. 22:14).

Odnosnie odosobnienia, najważniejszą rzeczą jest pozostawać w domu. Nawet wizyta w synagodze powinna być bardzo krótka. W rzeczy samej, lepiej jest modlić się w domu, bo jest niemożliwością być ocalonym przed zazdrością, pustą mową albo *laszon hara* [obmowa] w synagodze. A za to otrzymuje się karę: „również ten, kto słucha i milczy...” (Szabat 33a). Jest to jeszcze bardziej prawdziwe w szabat i święto, kiedy gromadzą się, by rozmawiać – wtedy nawet lepiej się w ogóle nie modlić. Unikajcie też chodzenia na cmentarz (też: gdyż tam mają moc przyłgnąć mocno skorupy [separujące ludzi od Boga – *klipot*]², na co zwłaszcza są narażone kobiety), bo z tego rodzą się różne kłopoty i zmartwienia. Lepiej, by twoja córka nie chodziła do synagogi: zobaczywszy tam piękne szaty, będzie zazdrosna i będzie o tym mówić w domu. To doprowadzi do *laszon hara* etc. Powinna skupiać się na nauce moralnej i nie zazdrościć niczego w tym świecie, gdzie wszystko jest marnością i iluzją, która pojawia się i znika z nastaniem nocy (Jon. 4:10). „Choćby jego pycha sięgała aż do nieba, a jego głowa dotykała obłoków, to jednak zginie na zawsze” (Hiob 20:6). „Gdyż bogactwo nie trwa wiecznie ani korona z pokolenia na pokolenie” (Przyp. 27:24). A nawet wtedy, gdy istnieje, jest bez wartości, obrzydliwe i pogardzane przez każdą rozsądną osobę. Biada temu, kto jest pod jego urokiem. Zazdroście tylko bojaźni przed Bogiem (Przyp. 23:17). Nie powinno się mówić „jak otrzymam udział w świecie przysłyłym? – Nie podołam!”, bo uczyliśmy się: „jeden może robić wiele, inny mało, jeśli kieruje swoje serce ku niebu” (Brachot 17a).

Ze względu na Boga, przeznaczajcie 1/5 wszystkich dochodów na dobroczynność. Nie dawajcie mniej, jak już was przestrzegałem, gdyż to narusza kilka pozytywnych i negatywnych przykazań (*micwoť*) w każdej minucie! To jakby odrzucać świętą Torę, uchowaj Boże.

Ale najważniejsze, by zasłużyć na świat przysłyły poprzez strzeżenie swoich ust. To warte więcej niż cała Tora i dobre uczynki. To znaczy właśnie „spokojne [usatysfakcjonowane] kobiety” (Iz. 32:9, Brachot 17a), ponieważ usta są najświętszym świętych. Wśród moich księzek są Przypowieści Salomona z tłumaczeniem na jidysz. Ze względu na Boga, czytajcie je codziennie. To lepsze niż inna książka dotycząca etyki. Powinniście też czytać często Księgę Kaznodziei, ponieważ wskazuje na marność tego świata – ale inne księgi również! Jednak czytanie nie powinno być celem samym w sobie, broń Boże! Samo czytanie o etyce nie powoduje odmiennego zachowania. Wchodzenie w świat bez dobrego zrozumienia też niweczy cały cel. To tak jakby ktoś siał bez orania: wiatr i ptaki uniosą całe ziarno: nie będzie przykryte ani chronione.

Więc kto tylko czyta *mussar*, jest jak ktoś, kto sadzi bez wcześniejszego ogrodzenia: przyjdą dziki i wszystko

zjedzą i podepczą. Niektórzy sięją na kamieniu. To jest porównywalne do serca z kamienia, którego nie można przeniknąć, dopóki nie będzie uderzone i rozłamane stanie otworem. To dlatego napisałem, żeby bić nasze dzieci, jeśli ciebie nie posłuchają. „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść” (Przyp. 22:6). Jest to ważna zasada edukacji.

Apeluję też do mojego zięcia, aby wszystko powyższe stosował. Czytajcie dzieciom, tak jak powiedziałem i uczcie się ze względu na Niebo. Stańcie się biegli [w nauce], dla Boga. Nie zwracajcie uwagi na tych, którzy mówią, że nie jest to potrzebne dla dziecka, uchowaj Boże. Odwrotnie: „Wychowuj chłopca etc.”. Łatwiej jest zdjąć skórkę z orzecha, zanim stwardnieje w skorupę.

Najważniejsze jest to, że przez taką naukę zdobywa się wszystko, jak powiedzieli nasi mędrzy „Rabbi Meir rzekł: kto studiuje Torę dla niej samej, jego zasługi są wielkie, a nawet cały świat istnieje przez wzgląd na niego”. Powinniście czytać traktat Awot, a zwłaszcza Awot D’Rabbi Natan i traktat Derech Erec, bo *derech eret* (odpowiednie zachowanie), jest ważniejsze niż nauka Tory (Midrasz Waikra Rabba 9:3). Szanuj zarówno swoją teściową i babcię swoich dzieci. I zawsze odnoś się do wszystkich grzecznie i z szacunkiem.

Moją drogą Matko, wiem, że nie potrzebujesz moich rad, ponieważ jesteś bardzo skromna. Niemniej jednak chciałbym, aby ktoś przeczytał Tobie ten list, bo są w nim słowa Boga Żywego. Błagam cię, abyś się o mnie nie martwiła, tak jak mi obiecałaś, a z Bożą pomocą, jeśli będę mógł dotrzeć do bram świętego miasta Jerozolimy, będę się o Ciebie modlił, jak obiecałem. A jeśli zasłużymy na to, spotkamy się jeszcze, z Bożą pomocą. Proszę też żonę, aby otaczała czcią moją matkę, tak jak mówi Tora, zwłaszcza dlatego, że jest wdową – a wobec niej spowodowanie najmniejszego bólu jest ciężkim grzechem. A ciebie Matko, proszę abyś sprawiała, że pokój będzie panował między wami, i żebyście starały się zaprowadzać wzajemnie radość. Jest to wielka micwa obowiązująca każdego, jak czytamy w Reszit Chochma³: „kiedy człowiek jest sądzony, będzie zapytany: »czy uczyniłeś bliźniego swoim królem?«”. Widzimy, że trzeba żarliwie zabiegać o honor przyjaciela. W rzeczy samej, głównym celem Tory jest niesienie ludziom radości. Nawet jeśli zdarzy się komuś niewłaściwe zachowanie, należy przeprosić się wzajemnie i żyć w pokoju ze względu na Imię Boże. Proszę cię też, Matko, abyś nadzorowała i prowadziła moje dzieci łagodnymi słowami, tak aby je przyjęły. Pouczam też synów i córki, aby cię szanowali i nie walczyli między sobą o nic, a wszystkie sprawy załatwiali pokojowo. Oby Pan Pokoju dał wam – moi synowie, córki, zięciowie, bracie – i całemu Izraelowi życie i pokój.

Wasz kochający Elijahu, syn r. Szlomo Zalmana bł.p. ■

Monika Krawczyk – adwokat, manager kultury, dyrektorka ŻIH.

2 Pojęcia kabalistyczne (ששם מתדבקין הקליפות מאד וכל שכן בגשים).

3 Rabbi Eliyahu de Vidas (XVI w.).

Tisza be-Aw - dzień postu i żałoby

PAWEŁ JĘDRZEJEWSKI, MICHAEL JEDRZEJEWSKI

Tisza be-Aw (dziewiąty [dzień miesiąca] aw) jest najsmutniejszym dniem w żydowskim kalendarzu. Obowiązuje wtedy post, który upamiętnia przede wszystkim zniszczenie Pierwszej Świątyni przez państwo nowobabilońskie króla Nabuchodonozora w VI wieku p.n.e. oraz Drugiej Świątyni przez Rzymian pod panowaniem Tytusa w 70 roku n.e.

Już Miszna (Taanit 4:6) wymienia listę kolejnych tragicznych wydarzeń, które uzasadniają post. Pierwszym jest powrót dwunastu szpiegów wysłanych przez Mojszego do Kanaanu. Dziesięciu z nich przedstawiło tak przerażający i przygnębiający raport, że zasiali zwątpienie w sercach ludu Izraela. Z tego powodu pokolenie, które wyszło z Egiptu, nie mogło – na mocy ogłoszonego 9 dnia aw dekretu Boga – wejść do Ziemi Obiecanej. Drugim jest zniszczenie przez Rzymian miasta Betar w 135 roku i wymordowanie ponad 500 tysięcy Żydów podczas powstania Bar Kochby. Ostatnim – zdławienie rok później tej rewolty i zaoranie na rozkaz dowódcy rzymskiego Turnusa Rufusa obszaru, na którym stała Świątynia.

Następne stulecia i tysiąclecia dopisywały do tej listy kolejne nieszczęścia, które wydarzały się dziewiątego dnia aw lub w bardzo bliskim sąsiedztwie tej daty. I tak pierwsza krucjata, której uczestnicy wymordowali tysiące Żydów we Francji i Nadrenii, zaczęła się oficjalnie – zgodnie z decyzją papieża Urbana II – 15 sierpnia

1096 roku (24 aw). Żydzi zostali wygnani z Anglii 18 lipca 1290 (9 aw), z Francji 22 lipca 1306 (10 aw), a z Hiszpanii 31 lipca 1492 roku (7 aw). Cesarskie Niemcy przystąpiły do I wojny światowej w dwóch pierwszych dniach sierpnia 1914 roku (9–10 aw), rozpoczynając historyczny marsz ku Szoa. 2 sierpnia 1941 roku (9 aw) dowódca SS Heinrich Himmler uzyskał zgodę NSDAP na „ostateczne rozwiązanie”. W rezultacie rozpoczął się Holokaust, podczas którego zginęła prawie jedna trzecia światowej populacji żydowskiej. 23 lipca 1942 roku (9 aw) rozpoczęła się masowa deportacja Żydów z getta warszawskiego do obozu śmierci w Treblince. 18 lipca 1994 roku (10 aw) w zamachu bombowym na centrum społeczności żydowskiej w Buenos Aires zginęło 85 osób, a 300 zostało rannych.

Tisza be-Aw poprzedzają trzy tygodnie zwane *jemei bein hamecarim* (dni ucisku), podczas których przestrzega się praw żałoby. Dziewiąty dzień miesiąca aw jest dniem pełnego postu. Dotyczy on jedzenia, picia, zabronione są ponadto: kąpiel, noszenie skórzanego obuwia, używanie kosmetyków, stosunki seksualne, przekazywanie sobie prezentów, a nawet wzajemne pozdrawianie. Po południu w przeddzień Tisza be-Aw niektórzy Żydzi spożywają specjalny posiłek (*seuda hamafseket*) oddzielający czas zwyczajny od postu. Może składać się z suchego chleba i jajka na twardo maczanego w popiele, popijanych wodą. Należy spożywać go samotnie, siedząc na niskim stołku. Posiłek ten musi zakończyć się przed zachodem słońca, gdy zaczynają obowiązywać wszystkie prawa Tisza be-Aw.

Wieczorna liturgia odbywa się w synagodze, gdzie arka zostaje pozbawiona dekoracyjnej zasłony, a światła są przygaszone. Modlitwy poranne odbywają się bez

talesu i teflinu. Zakładanie ich uważane jest za zbyt radosną czynność, aby sobie na nią pozwolić w ten dzień. Ludzie w synagodze nie siadają na krzesłach, ale – jak żałobnicy – na podłodze lub bardzo niskich stołkach. Praca w Tisza be-Aw jest dozwolona, jakkolwiek odradzana. W tym dniu należy skupić się na żałobie i pokucie. Jeśli trzeba pracować, najlepiej zacząć po południu. Zwyczajem jest także dawanie dodatkowej jałmużny, tak jak tradycyjnie w dni postu.

Po południu można już siedzieć na krzesłach, a podczas popołudniowej modlitwy zakłada się tales i teflin. W synagodze kurtyna arki zostaje wtedy przywrócona na swoje miejsce. Po zachodzie słońca, przed zakończeniem postu, należy wykonać rytualne mycie rąk (*netilat jadajim*), ale bez odmawiania błogosławieństwa.

Ponieważ Świątynia została podpalona po południu 9 aw i spłonęła 10. dnia tego miesiąca, ograniczenia takie, jak np. niejedzenie mięsa i zakaz picia wina lub prania odzieży, trwają do południa 10 aw. Zabronione jest studiowanie Tory – z wyjątkiem fragmentów dotyczących zniszczenia Świątyni. Podobnie jak w Jom Kipur kobiety w ciąży, karmiące matki i poważnie chorzy są zwolnieni z postu wówczas, gdy ich zdrowie byłoby narażone przez jego przestrzeganie.

Tisza be-Aw jest nie tylko dniem postu, lecz także dniem całkowitej żałoby. Dlatego jeśli przypada w Szabat, obchody odbywają się następnego dnia. W wieczór rozpoczynający Tisza be-Aw odczytuje się w synagodze Lamentacje Jeremiasza (*Megilat Eicha*) powstałe po zburzeniu Pierwszej Świątyni, które było rezultatem gniewu Boga: „Uczył Bóg, co postanowił, spełnił swoją groźbę, ogłoszoną w dniach dawnych” (2,17). Tekst ten przedstawia zniszczenie Judei, a także destrukcję moralną: opisuje przypadki kanibalizmu – matki w oblężonej przez Babilończyków Jerozolimie, chcąc przeżyć, żywiły się zwłokami własnych dzieci.

Zgodnie z religijnym prawem żydowskim w Tisza be-Aw większą część poranka zajmuje czytanie na głos *kinot*, czyli elegii, których wygłaszanie rozpoczęło się już wieczorem. Z reguły podczas żałoby należy trwać w ciszy i powstrzymać się od modlitwy. W Tisza be-Aw trzeba płakać i lamentować. W ten dzień używa się specjalnego modlitewnika, w którym znajdują się teksty *kinot*, w większości powstałe w czasach wypraw krzyżowych i hiszpańskiej inkwizycji. Najstarsze *kinot* pochodzą z okresu wczesnego średniowiecza. Wyrażają pochwałę tego, co utracone, czyli Świątyni i obecnej w niej chwały Bożej (*szechiny*), oraz rozpacz z powodu ich nieobecności.

Kinot nieuchronnie stawiają pytanie „Jak” – Eicha? Jak to się stało? Jak to w ogóle było możliwe?

Zgodnie z filozofią judaizmu ludzką odpowiedzią na utratę wynikającą z woli Boga powinno być podporządkowanie się wyrokowi i wdzięczność wobec Boga na wzór postawy Hioba: zarówno za dobro, jak i za zło.

Nie ma także ucieczki przed pytaniem „dlaczego?”. Dlaczego lud Izraela dotykają tak tragiczne nieszczęścia? Oczywiście, chodzi tu o odpowiedź religijną, a nie wyjaśnienie historyka. Otóż kataklizmy, które spadają na Żydów na przestrzeni dziejów, są powiązane z ideą ich wybrania. Są interpretowane jako kara za niewywiązywanie się z powinności wynikających z faktu, że Bóg wybrał Żydów na swoich posłańców. „Wybranie” nie oznacza bowiem – wbrew mylnej i dość często pojawiającej się opinii – ustanowienia Żydów ponad innymi narodami, ich wywyższenia, ale oznacza – według teologii judaizmu – przeznaczenie ich do wykonywania określonego, zbiorowego i nieprzemijającego zadania, wypełnienia nakazanej misji. Jest nią przyprowadzenie ludzkości pod górę Synaj, gdzie Żydzi otrzymali Torę. Jest nim prezentowanie ludzkości nie tylko idei Jednego, Jedyne Boga, ale Boga, który wymaga od człowieka moralnego postępowania wobec innych ludzi.

Pamiętajmy bowiem, że judaizm nie jest jedynie monoteizmem, ale jest etycznym monoteizmem. Etyczny aspekt jest tu kluczem do zrozumienia symbolicznego sensu Tisza be-Aw.

Dlaczego akurat Żydzi zostali wybrani spośród innych ludów, czyli wyznaczeni do pełnienia wyjątkowej misji? Jedną z koncepcji głosi, że dlatego, iż byli narodem małym, nielicznym, niepozornym. Bóg nazywa lud Izraela „ludem – szczególną własnością” (*am segula*) i Tora tłumaczy: „Nie dlatego Bóg zapragnął was i wybrał, bo jesteście liczniejsi niż wszystkie [inne] ludy – [przeciwnie], jesteście ze wszystkich ludów najmniejsi” (Dewarim 7,7). Bóg więc – można interpretować – chciał, aby Jego posłaniec był niepozorny. Chciał, aby to idea przekazywana ludzkości przez tego posłańca zwyciężała, a nie posłaniec. Im słabszy jest ten, kogo się posyła, tym bardziej tryumf idei, którą głosi, jest tryumfem i zasługą samej idei, a nie posłańca! Gdyby do spełnienia misji wybrany został naród potężny, liczny – jego sukces w przybliżaniu ludzkości idei Boga byłby przypisany potędze tego narodu, a nie sile idei moralnego, Jedyne Boga.

Kluczowym warunkiem bycia posłańcem Boga jest dokładne wypełnianie przez naród żydowski roli ludu kapłańskiego i skrupulatne dotrzymywanie Przymierza. Tora stwierdza (Szemot 19,5), że jeśli Żydzi będą pilnie strzec Przymierza, pozostaną *am segula* Boga, „królestwem kapłanów” i „ludem świętym”. Jednak „wybranie” to nie tylko wyznaczenie do spełnienia misji, lecz także wielkie zobowiązanie i ogromna odpowiedzialność. Z nimi związane są ryzyko i cierpienie. „Święty Jedyńy dał Izraelowi trzy cenne dary, a wszystkie one dane są wyłącznie przez cierpienie. Są to: Tora, Erec Jisrael i Przyszły Świat” (Berachot 5a).

Z „wybraniem” wiążą się więc zagrożenia wynikające z wyjątkowej odpowiedzialności. Jeżeli Żydzi – „lud

Istnieje tylko jedno skojarzenie związane z tym dniem, które religijnym Żydom przynosi nadzieję: według odwiecznej tradycji właśnie w dzień Tisza be-Aw narodzi się Mesjasz.

święty” – nie spełnią najwyższych wymagań moralnych, które stawia przed nimi Bóg, spotka ich kara. Opis kar, które Bóg wymierzy Żydom, począwszy od zniszczenia Świątyni, znajdują się w *parszach* Bechukotai w księdze Wajikra oraz Ki Tawo w księdze Dewarim. Lista kar jest długa i przerażająca. Powód zastosowania kar jest sprecyzowany: „Wszystkie te przekleństwa spadną na ciebie i będą cię ścigać, i dosięgną cię, aż cię zniszczą, bo nie posłuchałeś słów Boga, twój Boga, żeby przestrzegać Jego przykazań i bezwzględnych nakazów, które na ciebie nałożył” (Dewarim 28,45).

Ostrzeżenie to odbija się echem w księgach prorockich. Fragment z Księgi Amosa jednoznacznie udowadnia, że „wybranie” nie jest wcale wywyższeniem, lecz podleganiem szczególnej ocenie Boga – krytycznej i surowej: „Słuchajcie tego słowa, które mówi Bóg do was, synowie Izraela, do całego pokolenia, które Ja wyprowadziłem z ziemi egipskiej: Jedynie was znałem ze wszystkich narodów na ziemi, dlatego was nawiedzę karą za wszystkie wasze winy” (Księga Amosa 3,2). Bóg zapowiada, poprzez proroków, surowe konsekwencje wobec Izraela, za zejście ze ścieżki moralnej wyznaczonej przez etykę Tory: „Zamienię święta wasze w żałobę, a wszystkie wasze pieśni w opłakiwanie” (Amos 8,10). „Dojrzał do kary mój lud, nie będę go już dłużej chronił. Od tego dnia pieśni dworskie staną się lamentami [...] mnóstwo trupów, wszędzie rozrzucone. Cisza” (Amos 8,2). Bóg domaga się od Żydów stałego i konsekwentnego przestrzegania zasad moralnych i zachowywania postawy etycznej zamiast pustych rytuałów: „Nienawidzę z całej duszy waszych świąt [...] są dla Mnie ciężarem [...] odwrócę od was moje oczy. Waszych modlitw, choćbyście je zwielokrotniali, nie wysłucham. [...] Zaprzestańcie czynić zło, doskonalcie się w czynieniu dobra. Skupiajcie się na sprawiedliwości. Pomagajcie prześladowanym, stawajcie w obronie sieroty i wdowy” (Księga Izajasza 1:13–17). Bóg zapowiada nawet fizyczne, bezwzględne zniszczenie za łamanie przykazań: „Oto Ja zmiażdżę was [...] bohater nie ocali życia [...] biegający

najszybciej nie umknie, jeździec na koniu nie zachowa życia [...] nawet najdzielniejszy z bohaterów będzie w tym dniu uciekał nagi” (Amos 2,13–16).

Na takiej koncepcji groźnego, wymagającego i karzącego Boga, trudnej współcześnie do zaakceptowania dla większości odłamów judaizmu poza ortodoksyjnym, wyrasta uzasadnianie nieszczęść i kataklizmów, których doświadczają Żydzi w historii. Jest to idea kary *umippene hataenu* (z przyczyny naszych grzechów). W religijnej tradycji żydowskiej oczywisty i podkreślany był zawsze związek pomiędzy dwoma głównymi motywami żałoby i postu Tisza be-Aw – czyli destrukcją dwu Świątyni – a winą Żydów. Przyczyną zniszczenia Pierwszej Świątyni było przede wszystkim (choć nie tylko) lekceważenie zasad moralnych (przelew krwi, bałwochwalstwo, łamanie przykazań dotyczących seksualności), a Drugiej Świątyni – nieuzasadniona wzajemna nienawiść panująca wówczas wśród Żydów.

Jednak sprawa ma się inaczej, gdy następuje powiązanie Tisza be-Aw z późniejszymi nieszczęściami, a zwłaszcza z kataklizmem XX wieku – Zagładą europejskich Żydów. Bowiem do listy *kinot* dodane zostały specjalne elegie nawiązujące do Holocaustu – na przykład *Pamiętaj, proszę!* autorstwa rabina Shlomo Halberstama (Bobower Rebbe, czyli cadyka z dynastii Bobow). Mimo że Zagłada trwała w długo, bo w latach 1939–1945, to Tisza be-Aw jest dniem, w którym znaczna część społeczności religijnych opłakuje miliony ofiar Holocaustu. A przecież dzisiejszemu człowiekowi trudno pogodzić się z myślą, że Bóg może wykorzystywać ludobójców (Hitlera i III Rzeszę) jako narzędzie wymierzania kary. Szczególnie, gdy ofiarami Zagłady było około półtora miliona żydowskich dzieci.

Postrzeżenie Holocaustu jako kary za grzechy nie jest jednak zjawiskiem nowym. Pojawiło się już w czasie Szoa w kręgach ortodoksji. Dominującym poglądem przeciwnym, reprezentowanym zarówno we współczesnym nurcie ortodoksyjnym (przez rabinów Josepha Soloveitchika, Abrahama Besdina, Normana Lamma,

Emanuela Rackmana, Eliezera Berkovitsa) i w innych nurtach judaizmu, jest przeświadczenie, że Holocaust był potwornym, zbrodnictwem nadużyciem przez człowieka daru wolnej woli i działaniem wbrew temu, co nakazał Bóg. Nazistowscy, niemieccy mordercy łamali uniwersalne boskie i ludzkie prawa, a nie stanowili „narzędzia kary” z przyzwolenia Boga. Kwestia teologii po Zagładzie jest złożona i wciąż dyskutowana

Główny powód żałoby w Tisza be-Aw, czyli brak Świątyni, jest wciąż aktualny i nic nie wskazuje, żeby miało się to zmienić. Od 691 roku n.e. w miejscu, gdzie stała Świątynia, znajduje się meczet. Dla wielu (choć zdecydowanie nie wszystkich) Żydów fakt ten wyklucza możliwość, aby Świątynia pojawiła się tam kiedykolwiek ponownie. Żydzi ortodoksyjni modlą się codziennie o odbudowanie Świątyni, jednak znaczna część autorytetów rabinicznych zakłada, że odbudowa nastąpi dopiero po nadejściu mesjasza.

Istnieje tylko jedno skojarzenie związane z tym dniem, które religijnym Żydom przynosi nadzieję: według odwiecznej tradycji właśnie w dzień Tisza be-Aw narodzi się mesjasz. A gdy nastanie Era Mesjańska (*Atid Lawo*), dziewiąty dzień miesiąca aw przestanie być dniem żałoby i postu, a stanie się *jom tow* – dobrym dniem radosnego święta. ■



FOT. HERBERT SONNENFELD, PRZED 1939, MZIH B-443/23/9

Fotografia rysunku Ludwiga Meidnera

Paweł Jędrzejewski – prowadzi działalność edukacyjną dotyczącą judaizmu i religijnej kultury żydowskiej w Stowarzyszeniu 614. Przykazanie (The 614th Commandment Society). Odpowiedzialny za dział Judaizm w redakcji Forum Żydów Polskich.

Michael Jędrzejewski – historyk, działa w Stowarzyszeniu 614. Przykazanie (The 614th Commandment Society).



Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Emisariusze Armii Krajowej i Rady Pomocy Żydom

*ppor. Teodor Fabian Pajewski ps. Szalony
i Emilka (Szoszana) Kossower-Rosenzweig ps. Marylka*

ARTUR PODGÓRSKI

Do 2019 roku Teodor Fabian Pajewski uznawany był w historiografii za zmarłego. Żołnierza, który zginął w którymś z niemieckich obozów. W 1943 roku za zasługi otrzymał Krzyż Walecznych.

Jego najbliższa przyjaciółka i towarzyszka walki, Emilka Kossower-Rosenzweig, z którą służył w Batalionie Armii Krajowej im. Waleriana Łukasińskiego i walczył w Powstaniu Warszawskim, przeżyła uwięzienie w obozie w Stalag VI C Oberlangen (Dolna Saksonia) i okres okupacji. Nie została odznaczona Krzyżem Walecznych ani Krzyżem Armii Krajowej. Z powodu przyjętych ok. 1963 roku zasad przyznawania medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata - ponieważ zgłoszony nie mógł być Żydem - nie dotąpiła zaszczytu otrzymania niniejszego wyróżnienia. Emilka Kossower-Rosenzweig

Czy zapisywał wspomnienia na temat przeszłości, co pozwoliłoby dziś uzyskać odpowiedzi na wiele nurtujących nas pytań? Gdyby tak było, moglibyśmy dowiedzieć się chociażby, jak przebiegała akcja uratowania Emanuela Ringelbluma z Trawnika.

sporadycznie udzielała wywiadów i pojawiała się w przestrzeni publicznej, np. z okazji kolejnych rocznic wybuchu powstania w getcie warszawskim. Rozmowa, którą przeprowadziłem z nią w Tel Awiwie w 2006 roku, nie przyniosła nowych informacji o jej współpracy z Teodorem Pajewskim ani o ich znajomości czy o nim samym. Zdobyłem niewiele nowych wiadomości na temat przeprowadzonych przez nich akcji pomocowych, np. odnośnie niemieckiego obozu pracy w Poniatowej lub Trawnikach.

Z uwagi na barak uhonorowania męstwa Emili Kossower-Rosenzweig, a także docenienia przez współczesnych postaci Teodora Pajewskiego zdecydowałem się przygotować wnioski o nadanie im orderu Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Jako że niejednokrotnie udzielała ona wywiadów i składała relacje, w których opowiadała, w mniej lub bardziej obszerny sposób, o swoim życiu, w niniejszym tekście zajmę się postacią Teodora Pajewskiego.

W dokumentacji z 1977 roku dotyczącej przyznania mu medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata czytamy, iż niniejsze odznaczenie zostało przyznane Teodorowi Pajewskiemu pośmiertnie, a ceremonia nie odbyła się. Jego nazwisko znalazło się na Ścianie Honoru w Ogrodzie Sprawiedliwych Jad Waszem. Do 2019 roku niewiele było wiadomo na temat życia Teodora Pajewskiego. Spośród szeregu nasuwających się pytań odnotujmy przynajmniej kilka: Gdzie urodził się i uczęszczał do szkoły? Pod jakim adresem mieszkał? Czy był żonaty i posiadał dzieci? Na wiele z nich, choćby nawet podstawowych, brakowało odpowiedzi.

Informacja, która ukazała się w 1967 roku w londyńskiej gazecie o cudzoziemcach naturalizowanych na terenie Wielkiej Brytanii, sprawiła, iż zacząłem zastanawiać się, czy Winston Teodor to osoba, której poświęcam uwagę w niniejszym tekście. W wyniku poszukiwań i kwerend archiwalnych (Archiwum Studium Polski Podziemnej) nieoczekiwanie okazało się, że Teodor Pajewski przeżył wojnę i do 1986 roku mieszkał w Coventry w Wielkiej Brytanii. Udało mi się odnaleźć w Polsce również jego syna. Dzięki temu mogę odpowiedzieć dziś na przynajmniej z kilku nurtujących mnie wątpliwości. Dokumenty archiwalne, które posiadam, świadczą o jego cechach charakteru i podejmowanych drogach życiowych. Wszystkie te materiały, a szczególnie fotografie, budują portret człowieka i otaczającego go uniwersum. Brakuje jednak wersji wydarzeń widzianych jego oczami i opisanych jego ręką – szczególnie w odniesieniu do pomocy udzielanej Żydom warszawskim i więźniom niemieckich obozów na terenie dystryktu lubelskiego.

Przybliżmy zatem w kilku słowach jego sylwetkę. Teodor Pajewski to wieloletni mieszkaniec przedwojennej warszawskiej Pragi. Harcerz. Z zawodu kamieniarz i wojskowy. Przejawiał też zamiłowanie do sztuki – prawdopodobnie występował w przedwojennym teatrze „Miraż”. Na jednej z zachowanych fotografii można zobaczyć go jako szczęśliwego małżonka i dumnego posiadacza motoru „Indian”. Można powiedzieć, że był to człowiek odznaczający się ciekawością świata i wszystkiego, co nowe.

Należy podkreślić, że do 2019 roku nie wiedzieliśmy, jak wyglądał, nie znaliśmy nawet jego twarzy. O niektórych cechach jego charakteru mogliśmy przeczytać w krótkim opisie sporządzonym przez Emanuela Ringelbluma w notatkach do książki pt. *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej*. Powojenni autorzy opracowań historycznych pisali o Teodorze Pajewskim – a także o Emilce Kossower-Rosenzweig – głównie przez pryzmat uratowania przez nich w sierpniu 1943 roku Emanuela Ringelbluma (twórcy konspiracyjnej grupy „Oneg Szabat”) z niemieckiego obozu pracy SS w Trawnikach. Inne misje bohaterów pozostawały w cieniu. Pajewski miał 28 lat, gdy podejmował się misji w Trawnikach. W domu czekali na niego pięcioletni syn Wiesław i pięciomiesięczny Piotr. Emilka Kossower-Rosenzweig miała wówczas 21 lat (urodziła się w 1922 roku) i była głową rodziny. Rzykowała życie, starając się zapewnić swoim bliskim bezpieczne schronienie w trakcie drugiej wojny światowej.

Dopiero w 2019 roku prowadzone przeze mnie badania archiwalne doprowadziły do ustalenia, że Teodor Pajewski brał udział w kampanii wrześniowej wraz z 7 Pułkiem Ułanów Lubelskich im. Kazimierza Sosnkowskiego w Mińsku Mazowieckim i trafił do sowieckiego obozu, skąd uciekł. Był żołnierzem Armii Krajowej Batalionu im. Waleriana Łukasińskiego i walczył w Powstaniu Warszawskim. Następnie przetrzymywano go w obozach w Lamsdorf (Łambinowicach), Oflagu II D Gross-Born (Borne Sulinowo), Stalagu XB Sandbostel (Dolna Saksonia). Od zakończenia II wojny światowej mieszkał

w Wielkiej Brytanii na emigracji. Ciekawe, że nie utrzymywał kontaktu z środowiskami emigracyjnymi, np. z londyńskim Stowarzyszeniem 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Dowodzi tego m.in. fakt, że nie znajdziemy jego podpisu na okolicznościowej karcie, na której podpisali się uczestnicy święta zorganizowanego 23 marca 1953 roku w Londynie. Nie został on również odnotowany w spisie członków Koła byłych żołnierzy Armii Krajowej w Londynie. Jedyny ślad aktywności Teodora Pajewskiego na emigracji to prośba wystosowana przez niego w 1966 roku do Zarządu Głównego Armii Krajowej w Londynie o przyznanie mu Krzyża Armii Krajowej.

Na obecnym etapie badań nie wiem, jaką spuściznę pozostawił po sobie w Wielkiej Brytanii. Czy zapisywał wspomnienia na temat przeszłości, co pozwoliłoby dziś uzyskać odpowiedzi na wiele nurtujących nas pytań? Gdyby tak było, moglibyśmy dowiedzieć się chociażby, jak przebiegała akcja uratowania Emanuela Ringelbluma z Trawnika.

Historia znajomości Emilii Kossower-Rosenzweig i Teodora Pajewskiego to przykład niezwykle przyjaźni i braterstwa broni. To także wspólnota idei, niesienia pomocy osobom jej potrzebującym – wywodzącym się z inteligencji i ze zwykłych obywateli. To służba oparta o miłość i oddanie krajowi, a także bliźniemu. Niezależnie od tego, jak byli oboje postrzegani i oceniani – nawet przez osoby, którym pomagali – powinniśmy o nich pamiętać i przypominać ich dokonania.

W 2021 roku, po 78 latach od zakończenia II wojny światowej, nadajemy Teodorowi Fabianowi Pajewskiemu tożsamość i należne miejsce w historii Polski i Izraela. Podkreśleniem tego niech będą zainicjowane przeze mnie, z poparciem Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma, realizacje telewizyjne, radiowe i odczyty okolicznościowe. Z wdzięcznością honorujemy wysiłki obojga i chylimy czoła przed ich odwagą. Pośmiertnie przyznany im Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski niech będzie tego przykładem. W dniu 27 kwietnia 2022 roku ich najbliżsi odebrali w Belwederze przyznane ordery.

Kolejnym przedsięwzięciem Żydowskiego Instytutu Historycznego będzie odnotowanie w przestrzeni publicznej miejsca pobytu patrona ŻIH na ul. Radzymińskiej 2 (na warszawskiej Pradze) w mieszkaniu Stanisławy Jaszczyk. Emanuel Ringelblum, otoczony troską współtowarzyszy i domowników, odpoczywał po trudach pobytu w niemieckim obozie w Trawnikach i ucieczki z niego. Rachel Auerbach wspomina w swoich zapiskach, iż Emanuel Ringelblum o dwóch skromnych pokojach miał powiedzieć, iż są ideałem spokoju i czystości. Chcemy uhonorować wysiłki prezentowanych powyżej emisariuszy i osób z nimi współpracujących poprzez umieszczenie tablicy okolicznościowej na budynku na ulicy Radzymińskiej 2.

Przed nami jeszcze jedna uroczystość. Żydowski Instytut Historyczny wraz z Ambasadą Izraela w Polsce planuje zorganizować uroczystość przekazania medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata synowi Teodora Pajewskiego. W ten symboliczny sposób zakończy się pewien etap przywracania pamięci o Teodorze Fabianie Pajewskim i zarazem ugruntowania informacji o Emilce Kossower-Rosenzweig.

Pragnę wspomnieć, że jako inicjator odznaczenia obojga przez Prezydenta RP pracuję obecnie nad przyczynkiem do biografii Teodora Fabiana Pajewskiego. Wiele już wiem, jednakże podejmuję dalsze wysiłki, aby odnaleźć odpowiedzi na szereg pytań, które nadal mnie nurtują – choćby odnośnie trzydziestoosmioletniego okresu pobytu na terenie Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł w Birmingham w dniu 19 listopada 1986 roku. ■

Artur Podgórski – historyk, przygotowuje biografię Walthera Többensa zatrudniającego Żydów w niemieckim przemyśle zbrojeniowym w trakcie II wojny światowej oraz ppor. Teodora Fabiana Pajewskiego. Doktoryzował się na UKSW, pracuje w Dziale Naukowym ŻIH.

Elżbieta Barszczewska

ZBIORY NAC



**Portret Elżbiety Barszczewskiej z dedykacją aktorki
„Dla Tygodnika »As«”, „Photo-Dorys”**

JAKUB BENDKOWSKI

Elżbieta Barszczewska (1913–1987) była ikoną kobiecości w Polsce lat 30. XX wieku. Popularna aktorka, gwiazda stołecznego Teatru Polskiego, znakomicie wypadająca także w ówczesnych superprodukcjach (*Granica*, *Znachor* czy *Dziewczęta z Nowolipek*), prezentowała urodę delikatną i szlachetną. Jej regularne rysy, duże oczy i długie warkocze przykuwały uwagę widowni i sprawiały, że określano ją i grane przez nią postacie jako niewinne i poetyckie. Obsadzana była w repertuarze klasycznym, zwłaszcza w rolach szekspirowskich. Figura romantycznej kobiety już u progu kariery stała się jej specjalnością. Barszczewska zbudowała kanon kobiecości anielskiej, ofiarnej, szlachetnej i – co często podkreślano w recenzjach – narodowej. Na erotyzm i pożądanie nie zostawało tu wiele miejsca.

Te cechy aktorki utrwaliła w drewnianym posągu Julia Keilowa (1902–1943), jedna z czołowych rzeźbiarek dwudziestolecia, dziś kojarzona przede wszystkim z projektowanymi i często wykonywanymi przez nią własnoręcznie naczyniami metalowymi. Wizerunek Barszczewskiej należy do nielicznych zachowanych dzieł rzeźbiarki ukazujących kobietę w całej postaci. Keilowa bowiem zwykle ukazywała modela do pasa, do bioder albo w popiersiu. Aktorka ma na sobie długą, bardzo prostą suknię sięgającą obutych w sandały stóp, przepasaną prostym sznurkiem. Długie rękawy odsłaniają tylko piękne dłonie o długich palcach. Strój ten podkreśla jej smukłą sylwetkę. Duże oczy przykuwają naszą uwagę, tak jak oczy aktorki ukazującej się na ekranie. To jej znak rozpoznawczy, nie mogło go więc zabraknąć w rzeźbie. Włosy upięte z tyłu, gładko przyczesane, z przedziałkiem na środku głowy odpowiadają podobiznom aktorki, które znamy z fotografii z lat 30.

Barszczewska została przedstawiona przez Keilową w bardzo prostym stroju, jak z dawnej, ale trudnej do określenia epoki, przywodzącym na myśl kostiumy teatralne. Być może podobny miała na sobie gwiazda Teatru Polskiego w *Śnie Nocy Letniej*, w którym grała Helenę w 1934 roku? Posąg ukończono w 1937 roku.

Nie wiemy niestety nic o tym, czy został przez kogoś zamówiony, czy też może Keilowa przygotowała go na jakiś konkurs. Nie wiadomo, czy aktorka do niego pozowała, czy też rzeźbiarka po zobaczeniu aktorki na scenie posiłkowała się później jej fotografiami. Zagadką pozostaje również, czyją był własnością przed 1945 rokiem.

Posąg wykonano z drewna, przypuszczalnie z pnia gruszy. Podłużny kształt owego pnia wykorzystany został doskonale jako podstawa dla sylwetki aktorki, którą rzeźbiarka z niego niejako wydobyła. Keilowa lubiła pracować w tym materiale, zwłaszcza gdy wykonywała podobizny ludzi. Znamy ze wzmianek w katalogach i prasie (czasem też ze zdjęć) kilka innych przykładów drewnianych figur jej autorstwa. W mahoniu oddała głowę niezidentyfikowanej kobiety. Nieobcy był jej też marmur. Oczywiście bardzo chętnie odkuwała swoje rzeźby w miedzi i innych metalach, materiałach, które znała najlepiej. Ówczesni krytycy dostrzegali zwrot do pracy dłutem i pokazywania jego duktu w drewnie i kamieniu – nie tylko w twórczości Julii Keilowej, lecz także u wielu innych rzeźbiarzy jej generacji. W drewnie (np. dębowym) pracowały też wtedy inne rzeźbiarki, takie jak Maria Gorełówna. Gdy spoglądamy na posąg Barszczewskiej, widzimy wyraźnie poszczególne uderzenia dłuta. Silnie wygładzone są tylko wybrane powierzchnie, takie jak partie rąk, szyi i twarzy. Ten kontrast faktur wydobywa jeszcze mocniej urodę modelki. Choć figura jest pokryta farbą imitującą lekko patynowany brąz, to i tak od razu znać, że mamy do czynienia z drewnem. Keilowa dobrze czuła ten materiał i jej praca wygląda tak, jakby chciała się tym pochwalić. Na podstawie rzeźby umieściła swoją sygnaturę i datę.

Barszczewska nie była jedyną aktorką, która stała się modelką Keilowej. Wykonała ona także rzeźbę przedstawiającą Zofię Lindorf-Węgrzynową (1905–1975). Ukazywała też inne kobiety, ale nie znamy ich personaliów. Nieznana pozostaje tożsamość modelek, które pozowały do rzeźb takich jak *Nina*, po której pozostały tylko fotografie i wzmianki w prasie, czy *Mrytka*. Keilowa wykonała też kilka wizerunków męskich, o których wygładzie nie mamy żadnego pojęcia. Wśród nich znalazły się m.in.: podobizna Beethovena, która ozdobiła wnętrze warszawskiego konserwatorium, a także księdza Eugeniusza Światopełk-Mirskiego, który zginął bestialsko zamordowany przez bolszewików. O ile przedmioty użytkowe wykonane albo zaprojektowane przez Keilową zachowały się w dużej liczbie, to z jej rzeźb figuralnych prawie nic nie ocalało. Niemal wszystkie przepadły w czasie II wojny światowej, a ich autorka zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Do wyjątków należy popiersie Norwida oraz posąg ukazujący Barszczewską. Oba dzieła znajdują się w Żydowskim Instytucie Historycznym. ■

Jakub Bendkowski – historyk sztuki, kurator, pracownik Działu Sztuki ŻIH.

ZBIORY ŻIH, WZJHA-1010



Julia Ringel-Keilowa, Elżbieta Barszczewska, drewno, wys. 181 cm

KULTURALNA

BARDZO

KRYTYKA

La Dolce Vita – Tamara Łempicka na wystawie w Muzeum Narodowym w Lublinie

MARTA KAPEŁUŚ

Tamara Łempicka znana jest dziś jako jedna z najważniejszych przedstawicielek malarstwa art déco. W 2020 roku jej *Portret Marjorie Ferry* został zakupiony w domu aukcyjnym Christie's w Londynie za 16 mln 380 tys. funtów, stając się najdrożej sprzedanym dziełem polskiego artysty. Co istotne, Łempicka już za życia osiągnęła olbrzymi sukces i zdobyła uznanie publiczności, była ikoną nowoczesnej kobiety, niezależnej i wyemancypowanej. Wystawa w Muzeum Narodowym w Lublinie jest jej pierwszą monograficzną wystawą w Polsce. Otwarcie ekspozycji odbyło się 18 marca, w 42. rocznicę śmierci artystki. W 1980 roku, zgodnie z ostatnią wolą Łempickiej, jej prochy zostały rozsypane nad wulkanem Popocatepetl w Meksyku, nieopodal miejscowości, w której spędziła ostatnie lata życia.

Wystawa nosi tytuł *Tamara Łempicka – kobieta w podróży*. Już przed wejściem do Muzeum Narodowego w Lublinie umieszczono reklamę wystawy w formie dużej, nieproporcjonalnej walizki. Na dziedzińcu lubelskiego zamku stanął samochód Bugatti T-40 semi-racer biposto z 1928 roku, nawiązujący zarówno do tytułowej podróży, jak i najsłynniejszego obrazu Łempickiej *Autoportret w zielonym bugatti*. Zwiedzających wita cytata z artystki: „Życie jest jak podróż. Spakuj tylko to, co najbardziej potrzebne, bo musisz zostawić miejsce na to, co zabierzesz po drodze”.

Recenzja wystawy: Tamara Łempicka – kobieta w podróży, kurator wystawy: Łukasz Wiącek, miejsce: Muzeum Narodowe w Lublinie, czas: 18 marca – 14 sierpnia 2022

Wystawa zabiera widza w podróż przez życiorys Tamary Łempickiej, przeprowadza przez kolejne etapy jej twórczości, przeplatając wydarzenia z życia artystki najnowszymi trendami w sztuce i modzie. Twórcy prowadzą opowieść od narodzin awangardy, przez rozkwit kariery malarki w Paryżu i bohemę paryskiego Montparnasse'u, pokazując wnętrza najnowocześniejszych pracowni, design i modę dwudziestolecia międzywojennego. Jednocześnie śledzą podróż Łempickiej, najpierw związaną z rewolucją październikową ucieczką z Petersburga do Francji, później liczne wycieczki do Włoch i ostatecznie jej emigrację do USA, a potem Meksyku.

Muzeum Narodowe w Lublinie zebrało na wystawie około dwustu obiektów, w tym sześćdziesiąt dzieł Tamary Łempickiej, przedstawiając tym samym szeroki wachlarz jej prac. Sprowadzenie do Polski dzieł artystki stanowi duże wyzwanie, bowiem znaczna część jej płócien znajduje się w rękach prywatnych. Tylko dwa obrazy Łempickiej są w zbiorach polskich publicznych muzeów – w Muzeum Narodowym w Warszawie i Muzeum Mazowieckim w Płocku. Część pokazywanych na wystawie dzieł pochodzi od współorganizatora – Villi la Fleur Marka Roeflera, jednego z największych polskich kolekcjonerów Łempickiej. Prace zostały również wypożyczone z francuskich instytucji, takich jak Centre Pompidou, Muzeum MUDO, Muzeum Sztuki Nowoczesnej André Malraux i Muzeum Sztuk Pięknych w Nantes.

Na wystawie można obejrzeć takie słynne obrazy, jak *Kobieta w zielonej sukni*, *Niedokończony mężczyzna*, *Matka Przełożona*, *Kizette na balkonie* i *Pierwsza*

komunia. To właśnie z tych portretów Tamara Łempicka jest najbardziej znana. Przez wiele lat centralne miejsce w jej twórczości zajmowała postać ludzka. Łempicka wypracowała oryginalny styl, korzystała ze zgeometryzowanych form, wyrazistych kolorów, mocnego światłocienia i „ciasnych kadrów”. Oprócz najbardziej charakterystycznych jej prac w Muzeum Narodowym w Lublinie można obejrzeć również jej rysunki i szkice, malowane na deskach powojenne martwe natury, a także kompozycje abstrakcyjne pochodzące z lat 60. Wybór prac składa się na szeroką gamę, dobrze obrazującą twórczość artystki.

Dodatkowo dużą zaletą wystawy jest poszerzenie kontekstu. Kurator zestawia obrazy Łempickiej z pracami innych awangardowych artystów. Dobór prezentowanych twórców stanowi duży atut ekspozycji. Łempicka jest zanurzona w nowoczesnym świecie włoskich futurystów, formistów, kubistów, ekspresjonistów, luksusowych wnętrz art déco i kulturze masowej. Na wystawie umieszczono m.in. *Ledę z łabędziem* Jerzego Hulewicza, *Kiki de Montparnasse* Maurycego Mędrzyckiego, *Akt Kobiety* Henryka Berlewiego, a także prace wielu innych artystów, takich jak Mojżesz Kisling, Teresa Roszkowska, Leon Chwistek, Jan i Joël Martelowie, Julia Keilowa, Albert Gleizes. Ekspozycja została wzbogacona również o zestawienia obrazów Łempickiej z awangardowymi rzeźbiarzami: Alexandrem Archipenko, Pablo Gargallo czy Jean Lambertem-Ruckim.

Wystawa zrecznie przybliży inspiracje artystki oraz jej najbliższe artystyczne kręgi. Obrazy Łempickiej są otoczone rzemiosłem artystycznym lat 20. i 30.



Ostatni obraz Łempickiej pokazany na wystawie to Kompozycja abstrakcyjna w oranżu z 1960 roku, która błyskawicznie nasuwa skojarzenie nie tylko z obrazami, ale i ze słynnym poglądem Marka Rothko o niemożności tworzenia figuratywnych przedstawień po Holokauście.

XX wieku. Na wystawie obejrzyć można przedmioty codziennego użytku – meble, wazon, biżuterię, stroje oraz porcelanę, wprowadzające widza w styl epoki, w której żyła i tworzyła artystka. Prezentowane są m.in. najmodniejsze zestawy produkowane w Ćmielowie, orzechowe meble zaprojektowane przez siostrę Łempickiej, Adriannę Górską, a także szafirowe, zielone i ametystowe wyroby szklane z huty „Niemen”.

Poruszony zostaje również temat mody. Wystawa jest okazją, by obejrzyć z bliska akcesoria należące do samej artystki, a także ilustracje fasonów z tygodnika kobiecego „Bluszcz” lub projekty okładek do czasopism kobiecych autorstwa Janiny Dłuskiej. Łempicka romansowała z kulturą popularną. Chętnie przyjmowała również zlecenia komercyjne dla czasopism, m.in. dla „Die Dame”. Podążała za aktualnymi trendami. Wystawa doskonale przenosi nas w czasy blichtru, szyku i elegancji sztuki dekoracyjnej lat dwudziestych i trzydziestych. Bardzo dobrze pokazany został rozwój nowych stylów w sztuce, modzie, architekturze i projektowaniu wnętrz.

Dzięki znakomicie skonstruowanej scenografii zwiedzający płynnie przemierzają kolejne etapy jej życia, inspiracji i twórczości. Wystawa zatrzymuje się na ważnych momentach z jej życia osobistego: rozstaniu z pierwszym mężem – Tadeuszem Łempickim, relacjach z córką, licznych romansach artystki, a także jej depresji i związanej z nią próbą wstąpienia do zakonu we Włoszech. Niestety spośród tych informacji nie został poruszony inny, wyjątkowo ciekawy temat, dotyczący kwestii skomplikowanej tożsamości artystki. Łempicka manipulowała faktami dotyczącymi swojego życia. Biografowie podkreślają, iż kreowała własny wizerunek i manipulowała swoim życiorysem. Pierwsze nieścisłości pojawiają się już w odniesieniu do okoliczności jej narodzin. Artystka, odmładzając się, podawała różne daty i miejsca urodzenia. Dziś najczęściej uznaje się, że urodziła się w 1898 roku w Warszawie, choć istnieją

również podejrzenia, że mogła przyjść na świat kilka lat wcześniej w Moskwie lub w Petersburgu. Łempicka nigdy nie wspominała o swoim ojcu. Według badań jej biografki Laury Claridge prawdopodobnie popełnił on samobójstwo, gdy Tamara była jeszcze dzieckiem. Łempicka wychowała się w bardzo zamożnej rodzinie ze strony matki, spędzając młodość w luksusowych rezydencjach wśród śmietanki towarzyskiej tamtych lat.

Tak jak nie ma wątpliwości co do autokracji Łempickiej w odniesieniu do jej życia, pochodzenia i przynależności narodowej, tak wciąż nie wybrzmiał wyraźnie fakt, że artystka, podkreślając swoje arystokratyczne, polskie korzenie, jednocześnie ukrywała żydowskie. Wiele źródeł powiela informacje, jakoby wyłącznie jej ojciec był Żydem. Tymczasem oboje rodziców artystki, Malwina Dekler i Borys Gurwik-Górski¹ urodzili się w żydowskich rodzinach. W 1891 roku, przed narodzinami Tamary, zmienili wyznanie na augsbursko-reformowane². Dziadkowie ze strony matki, Klementyna i Bernard Dekler, spoczywają na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie.

Informacja o jej żydowskich korzeniach nie pojawia się w treści wystawy ani w broszurze. Została jedynie wspomniana w oprowadzaniu z audioprzewodnikiem – prawdopodobnie nawiązując wyłącznie do pochodzenia ze strony ojca. Autorzy wystawy nie są osamotnieni w pomijaniu tego tematu. Publicyści i historycy sztuki przez wiele lat nie podjęli tej kwestii. Historię rodziny Łempickiej rekonstruuje dopiero Joanna Sosnowska w artykule *W cieniu Tamary* opublikowanym w „Biuletynie Historii Sztuki” w 2020 roku.

Niefortunne jest pominięcie na wystawie informacji dotyczącej żydowskiego pochodzenia artystki, zważywszy na to, że w roku jej emigracji, czyli 1939, miało ono kluczowe znaczenie. Pomimo iż Łempicka i jej drugi mąż, Raoul Kuffner, mieli oczywiste powody do obaw w związku z narastającą falą

1 Według rozpoznania działu genealogii ŻIH Borys Gurwik-Górski prawdopodobnie posługiwał się również drugim nazwiskiem: Benno Wilhelm Hurwitz, pod którym widziano pierwszego męża matki Łempickiej, a nie ojca artystki.

2 T. Jeske-Choiński, *Neofici polscy: materiały historyczne*, Warszawa 1904, s. 252.



Wystawa Tamara Łempicka – kobieta w podróży

antysemityzmu oraz obowiązującymi w III Rzeszy ustawami norymberskimi, ich emigracja nie została umieszczona w realiach koniecznej i ratującej życie ucieczki. Brak podjęcia tego tematu wydaje się szczególnie zastanawiający, ponieważ narracja wystawy oscyluje właśnie wokół podróży i tułaczki artystki po świecie. Muzeum Narodowe w Lublinie odwołuje się do emigracji nie tylko w tytule i treści wystawy, ale także w kontekście trwającej obecnie wojny w Ukrainie, wojny, która zmusiła do ucieczki z ojczyzny kilka milionów osób. Muzeum współorganizuje aukcję barwnej serigrafii *Wiosna* wykonanej według obrazu Łempickiej, z której dochód będzie przeznaczony na wsparcie osób uciekających przed wojną do Polski.

Do tematu uchodźstwa i ucieczki przed wojną Łempicka bezpośrednio nawiązuje w swoich obrazach. Na wystawie obejrzymy jej dwie przejmujące prace: *Uchodźców* z 1931 roku oraz *Ucieczkę albo gdzieś w Europie* z 1940 roku. Obrazy zdają się jednak wisieć bez wyraziście zarysowanego kontekstu. Wyczuwa się w tym miejscu nieuzasadnioną lukę w narracji. Wrażenie to pogłębia sąsiadujący z tymi obrazami kolorowy plakat z rajskim pejzażem zagranicznej wycieczki autorstwa Zygmunta Glinickiego oraz część wystawy zatytułowana *La Dolce Vita*, traktująca o przedwojennej podróży artystki na południe Włoch.

Przedstawiona na wystawie postać Łempickiej wydaje się być zupełnie oderwana od realnego zagrożenia życia związanego z antysemityzmem i nadciągającą Zagładą. Brak wzmianki o jej pochodzeniu jest tym bardziej zaskakujący, że prace Łempickiej są pokazywane w towarzystwie dzieł innych artystów żydowskiego pochodzenia, np.: Mojżesza Kislinga, Henryka Haydena, Julii Keilowej, Chany Orloff, Alicji Halickiej, Maurycygo Mędrzyckiego czy Henryka Berlewiego. Do zobrazowania etapu życia Łempickiej na Montparnassie została użyta fotografia członków École de Paris, grupy, którą współtworzyło wielu artystów żydowskich, m.in. Eugeniusz Zak, Henryk Gottlieb, Roman Kramsztyk czy Leopold Zborowski. Choć wystawa nie podejmuje tego tematu, paradoksalnie Łempicka została osadzona właśnie w kontekście przedwojennych twórców żyjących w diasporze.

Przeprowadzona na potrzeby wystawy analiza twórczości Łempickiej nie podjęła tematu jej powojennego odejścia od malowania słynnych portretów na rzecz martwych natur i kompozycji abstrakcyjnych. Ostatni obraz Łempickiej pokazany na wystawie to *Kompozycja abstrakcyjna w oranżu* z 1960 roku, która błyskawicznie nasuwa skojarzenie nie tylko z obrazami, ale i ze słynnym poglądem Marka Rothko o niemożności tworzenia figuratywnych przedstawień po Holokauście.

Być może brak idących w tym kierunku interpretacji dobrze wpisuje się w koncepcję wyidealizowanego świata sztuki dekoracyjnej, a także charakterystyczne dla artystki pomijanie trudnych dla niej kwestii z własnej biografii. Żydowskiego pochodzenia nie było w budowanym przez nią wizerunku i nie znalazło się ono również na wystawie.

W ostatnich słowach wystawy autorzy świadomie zaznaczają: „Do końca starała się wywierać wpływ na swój wizerunek kreowany w biografiiach i artykułach. [...] Po śmierci sława Łempickiej wzrastała, zgodnie z przesłaniem jej życia, uniemożliwiając oddzielenie faktów od legendy, którą wokół siebie stworzyła”. Nacisk ekspozycji został postawiony właśnie na legendę – na kreowany przez artystkę charakterystyczny dla jej twórczości wizerunek nowoczesnej kobiety oraz dążenie do piękna w duchu sztuki dekoracyjnej. Ekspozycja została stworzona z rozmachem i przepychem. Z pewnością jest warta obejrzenia. Niestety pozostaje wrażenie, że twórcy skupili uwagę głównie na pełnych blichtru aspektach życia i twórczości Łempickiej, nie zagłębiając się w ciekawą kwestię jej tożsamości i autokreacji. ■

Marta Kapeliś – historyczka sztuki i kulturoznawczyni. Absolwentka Historii Sztuki UW, Wiedzy o Kulturze w Instytucie Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim oraz Zarządzania Kulturą Wizualną na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Kuratorka wystawy *Ukryte Oblicze. Gaon z Wilna*. Pracuje w Dziale Sztuki ŻIH.

Splątania

O Weselu Wojciech Smarzowskiego

BARTOSZ KWIECIŃSKI

Smarzowski trzykrotnie starał się o dofinansowanie swojego filmu w PISF-ie – za każdym razem otrzymując odmowę bez uzasadnienia decyzji (na drugie spotkanie wybrał się Andrzejem Żbikowskim – historykiem związanym z ŻIH-em i równocześnie pionierem badań nad zbrodnią w Jedwabnem, który obok m.in. Andrzeja Paczkowskiego, Krzysztofa Persaka i Mirosława Tryczyka byli konsultantami historycznymi filmu). Brak dotacji zmusił producentów do szukania innych źródeł finansowania, a samą realizację utrudniały obostrzenia pandemiczne (lokacje mieściły się w łotewskim Tukums i Nieszawie). W trakcie zdjęć (nakręcono nieco ponad połowę materiału z udziałem aktora) na COVID umiera Ryszard Ronczewski – nestor polskiej sceny grający Dziadka Antoniego. Reżyser zmuszony jest do zmian w scenariuszu. Ostatecznie PISF film Smarzowskiego dofinansuje (wraz z krakowskim Regionalnym Funduszem Filmowym, National Film Centre of Latvia oraz Riga Film Fund) – ale głównymi producentem jest Studio Metrage – nowoczesna koalicja kinofilów związanych z branżą nowych mediów.

Jest 2021 rok. Gdzieś nieopodal Łomży córka (Michalina Łabacz) bogatego właściciela chlewni (Robert Więckiewicz) w nowobogackim, „arcypolskim” dworcu-pałacyku urządza swoje wesele. Jej wybrankiem jest Janek (Przemysław Przestrzelski) – prymitywny kibol miejscowej drużyny o twarzy ziemniaczanej. Panna młoda pragnie po weselu wyjechać z Polski, w Irlandii otworzyć wegańską restaurację dla kobiet w ciąży – małżonek myśli raczej o pozostaniu w kraju i urzędowaniu się w firmie teścia. Jest jeszcze cicha matka panny

młodej – zrezygnowana, nadzwyczaj bierna, niepijąca alkoholiczka, która oczekuje od życia już jedynie trwania. Oraz ukochany dziadek Antoni (Ryszard Ronczewski) – starzec złamany zaawansowaną demencją, który zgodnie z logiką choroby otępiennej żyje w przeszłości – a teraźniejszość przebija się w nielicznych chwilach świadomości. Rodzina Wilków wraz z gośćmi zasiadają do wesela, któremu patronuje reprodukcja pastelowego autoportretu Wyspiańskiego zawieszona w jednej z bawialnych sal zanim rozpoczną zabawę.

Smarzowski miesza porządki i uchyla umowność czasu – współczesne perypetie weselników mieszają się (zgodnie z logiką narodowych misterii) z rodzinną opowieścią z czasów Zagłady – czy szerzej historią miasteczka – kiedyś był to sztetł, w którym doszło do pogromu i mordu na Żydach. Wybór powiatu łomżyńskiego wydaje się być również nieprzypadkowy – przed wojną to obszar niezwykle intensywnego harcownictwa korporacyjnych wszechpolaków, oenerowców, oraz antysemickiej homiletyki katolickiego kleru. W trakcie okupacji rejon stał się miejscem pogromów i mordów w Radziejowie i Jedwabnem.

Ten krąg przemocy zostaje skondensowany i zgodnie z metodą reżyserską Smarzowskiego – hiperbolizowany. Reżyser jest *nestbeschmutzerem* (to ten, który „kala własne gniazdo”) polskiego kina i równocześnie paretystą (tym, który nie zważając na konsekwencje, ma głęboki przymus mówienia prawdy). Jednocześnie *Wesele* – będące historią o pamięci – nie będąc filmem historycznym, koncentruje w ciągu wydarzeń jednej nocy wszystkie najważniejsze punkty polsko-żydowskiej debaty. Jest w filmie Smarzowskiego koncyliacyjne przedwojnie, zburzone po śmierci Piłsudskiego, bojkot ekonomiczny, okupacja sowiecka i żydowscy komuniści (mit „żydokomuny”

Smarzowski wpisuje się w tej opowieści w tradycję kina polskiego – które motywację ukrywania Żydów zamyka w klaustrofobicznej triadzie: patriotycznej, religijnej lub właśnie miłosnej. Równocześnie eksponuje opresyjną fantazję *la belle juive* – w którą wpisana jest degradacja żydowskich kobiet.

jest złagodzony usprawiedliwiająca postawy perswazyjnością sowieckiej propagandy) – wreszcie pogromy, bestialstwo Niemców i Polaków – zwieńczone rekonstrukcją spalenia żydowskich mieszkańców w stodole. Rekonstrukcja wydaje się najwłaściwszym słowem – naturalizm zdjęć Piotra Sobocińskiego (który w scenach poprzednich korzysta z czarno-białej fotografii imitującej niemieckie zapisy aktów przemocy), odarcie z symbolicznego skrótów, czyni tą scenę zbędnie ekshibicjonistyczną – kulminacja estetyki szoku zamienia się w okrutną fantazję grupy rekonstruktorów. A także ukazana jest polska ofiara (rodzina Antoniego zostaje zamordowana przez Niemców za ukrywanie Żydów).

Przeszłość i współczesność zespolone są w *Weselu* w krwawiącym palimpseście, gdzie poszczególne warstwy nie są odkrywane, ale wydzierane i pamięć uwalnia się w „teraz” (niezobowiązujący *small-talk* na tle widma palącej się stodoly), nie przerywając kręgu przemocy: chlewnia (inspirowana zapewne obrazem Sasnała z 2011 roku) jest miejscem zagłady zwierząt (obecne są tu wyraźnie lektura *Wiecznej Treblink* Pattersona), pogrom ukraińskich robotników dokonany przez miejscowych faszystów-kiboli czy niewolnicza praca przybyłych z Azji robotników to spoiwa wiążące przeszłość z teraźniejszością.

Jest w *Weselu* historia intymna – miłości – czy też erotycznego afektu łączącego młodego Antoniego (Mateusz Więclawek) z Żydówką Leą (Agata Turkot). Dzięki uczuciu dziewczyna przeżyje, a Antoni otrzyma medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Smarzowski wpisuje się w tej opowieści w tradycję kina polskiego – które motywację ukrywania Żydów zamyka w klaustrofobicznej triadzie: patriotycznej, religijnej lub właśnie miłosnej. Równocześnie

eksponuje opresyjną fantazję *la belle juive* – w którą wpisana jest degradacja żydowskich kobiet.

Tych schematów i kalek w *Weselu* jest więcej. Historia opowiedziana w filmie Smarzowskiego składa się z klisz i oczekiwanych rozstrzygnięć, scenograficznych monideł (żydowski dom) – owszem być może historycznie niepodważalnych, udokumentowanych – ale ostatecznie nic nowego do debaty niewnoszących. *Wesele* przypomina w tym *Naszą klasę* Słobodzianka. Jak najbardziej „słuszną” opowieść – jednak składającą się jedynie z papierowych figur wyciętych ze stron lektur przyswojonych przez twórców. Brakuje w tej wielości – czegoś, co istnieje poza spodziewanym dyskursem, co stanowi nieosłoniętą tajemnicę.

Mimo radykalności spojrzenia i niezwykle profesjonalnej realizacji *Wesele* nie stało się zaczynem fermentu debaty – podobnej do tej, którą niegdyś wywołał *Sąsiedzi Grossa* czy *Pokłosie* Pasikowskiego. Owszem, debata taka miała miejsce, ale była jedynie okrucieństwem wobec tamtych, rewolucjonizujących polską pamięć. Być może dlatego, że takowe wszczynają intelektualiści, a od czasu *Sąsiadów* czy premiery Pasikowskiego nasza wiedza o Zagładzie znacznie się rozszerzyła. *Wesele* nie wnosi niczego nowego – jedynie konkluzje i diagnozy, o których wiemy. „Efekt szoku” wpisany intencjonalnie w dyskurs rozplywa się w automatyzmie spodziewanych rozwiązań. ■

Bartosz Kwieciński – adiunkt w Zakładzie Komunikowania Politycznego i Polityki Medialnej UJ (wcześniej Centrum Badań Holocaustu UJ). Historyk filmu, medioznawca, badacz propagandy antysemickiej.

Dostrzegacz

ZEBRAŁA ANNA M. ROSNER

Dzieje się w ŻIH

- Dr hab. Jan Doktor został laureatem prestiżowej nagrody im. Jana Karskiego i Poli Nireńskiej. Wyróżnienie przyznaje ŻIH wspólnie z instytutem YIVO w Nowym Jorku.
- Ukazały się tomy IV (*Życie i twórczość Geli Seksztajn*) i V (*Getto warszawskie*) Archiwum Ringelbluma w tłumaczeniu na język angielski (wydawnictwo ŻIH). Realizacja tego przedsięwzięcia możliwa jest dzięki grantowi Taube Philanthropies.
- W siedzibie ŻIH (Instytut współpracuje przy tym wydarzeniu z Ukraińskim Domem w Warszawie) w kwietniu tego roku odbył się kiermasz charytatywny „Wspieramy uchodźców z Ukrainy”. W hallu głównym wystawiono książki i pamiątki, które można było odebrać po wrzuceniu datku do puszeki.
- Korczak – Nowe Otwarcie – Żydowski Instytut Historyczny wraz z Muzeum Warszawy zapraszają na serię wydarzeń organizowanych z okazji 80. rocznicy śmierci Janusza Korczaka. Zaplanowano wiele różnych propozycji: od wydarzeń naukowych i popularnonaukowych, przez warszawianistyczne spacerki i wycieczki, po warsztaty dla uczniów. Więcej szczegółów na stronie internetowej Instytutu w zakładce „Wydarzenia”.
- Odbyło się spotkanie ze Stanisławem Aronsonem ps. Rysiek – Polakiem i Żydem, żołnierzem Kedywu Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej. Nagranie z tego i innych wydarzeń dostępne jest na kanale YouTube Żydowskiego Instytutu Historycznego.
- Zakończyła się wystawa czasowa *Ukryte Oblicza. Gaon z Wilna*, a 26 maja miał miejsce wernisaż wystawy *Tańczący 1944. Mieczysław Wejman*.
- Dr Maria Ferenc otrzymała nagrodę historyczną Polityki za rok 2021 w kategorii „najlepszy debiut”.

Dzieje się na świecie

W rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim otwarta została plenerowa wystawa *Byli sąsiadami – ludzkie wybory i zachowania wobec Zagłady*, przygotowana przez United States Holocaust Memorial Museum, w Warszawie zaś prezentowana we współpracy z Domem Spotkań z Historią. Jest to polskojęzyczna, mobilna wersja instalacji w oryginale zatytułowanej *Some Were Neighbors*.

Wydarzeniu towarzyszyły przemowy prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, ambasadora USA w Polsce Marka Brzezińskiego oraz Sary Bloomfield – szefowej USHMM. Wszystkie odwoływały się do kwestii sąsiedztwa – zarówno przedwojennego polsko-żydowskiego, jak i dzisiejszego polsko-ukraińskiego. Nie zabrakło gorzkich słów o latach 1939–1945, choć przebijały słowa pochwały za pomoc, którą polscy obywatele zaoferowali swym sąsiadom w czasie Zagłady. Wszyscy mówcy poruszali także temat multikulturowości międzywojennego społeczeństwa, odnosząc się przy tej okazji do jego homogeniczności w świecie powojennym. Zaznaczali także, jak widoczne i ważne jest to, że dziś Polacy otwierają się powoli na odmienne obyczaje i języki, czego najlepszym przejawem jest oddolna reakcja obywateli i umiejętność ich samoorganizacji na rzecz szukających schronienia przed okrucieństwami wojny.

Wystawa składała się z 24 plansz. Kolejno omawiały one wykluczenie ze „wspólnoty narodowej”, reakcje na prześladowania i wiążący się z nimi oportunizm. Prezentację zwieńczono cytatami z wypowiedzi Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Eliego Wiesela, Ireny Sendlerowej oraz Władysława Bartoszewskiego.

Instalację można było oglądać od 19 kwietnia do 10 maja na skwerze ks. Jana Twardowskiego, u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Karowej.

W październiku 2021 roku zaczął ukazywać się nowy polskojęzyczny kwartalnik w Izraelu – „Kalejdoskop”. Na pytanie o to, do kogo jest skierowany, redakcja odpowiada na swojej stronie fejsbukowej:

„Dla powiększającej się z roku na rok izraelskiej społeczności polskojęzycznej, zasilanej przez osoby przyjeżdżające tu w ramach aliji, motywowane



**Reprodukcja rysunku
Bera Rybacka
przedstawiającego
warsztat szewski**

wyborami zawodowymi lub wyborami serca. Kwartalnik jest też ukłonem w stronę starszego pokolenia, dla którego wyjazd z Polski nie oznaczał pożegnania z językiem i kulturą. »Kalejdoskop« daje przestrzeń do dyskusji i refleksji nad fascynującą różnorodnością naszej społeczności.

Nie jesteśmy pierwsi: na izraelskim rynku prasowym do lat 90. funkcjonowało sporo tytułów w języku polskim. Czerpiemy z tej tradycji, jednocześnie oddając głos młodemu pokoleniu”.

W kwietniu 2022 roku „Kalejdoskop” został uhonorowany nagrodą im. Macieja Płażyńskiego przyznawanej mediom polonijnym w kategorii „redakcja medium polonijnego”. W uzasadnieniu można przeczytać, że przyznano ją „za wysoki poziom merytoryczny i przywracanie obecności języka polskiego w Izraelu”.

Pismo dostępne jest w wersji cyfrowej w Internecie. Do chwili zamknięcia poniższego numeru naszego czasopisma dostępne były już trzy wydania.

Po dwuletniej pandemicznej przerwie 28 kwietnia 2022 roku na terenie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz odbył się Marsz Żywych. Tysiącom młodych uczestników i członkom oficjalnych delegacji towarzyszyło ośmiu byłych więźniów. Tematem przewodnim Marszu było przekazywanie pamięci o Zagładzie kolejnym pokoleniom.

W listopadzie 2021 roku na rynku wydawniczym pojawiła się publikacja *When I Grow Up: The Lost Autobiographies*

of Six Yiddish Teenagers nowojorskiego rysownika Kena Krimsteina.

W 2017 roku, w piwnicy pewnego kościoła na Litwie, odnaleziono unikalne dokumenty – krótkie autobiografie żydowskich nastolatków – zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Zapisane przez nich stronicie, przez lata uważane za zaginione, powstały po to, by wysłać je na jeden z popularnych przed wojną konkursów. Wydarzenia takie, podówczas dość częste, miały na celu gromadzenie pisanych przez zwykłych ludzi pamiętników, listów czy wspomnień.

Autor komiksu wybrał sześć opowieści i stworzył na ich podstawie dzieło o charakterze historycznym, jednocześnie bogate we wręcz filmowe narracje. Przebijają w nich przemyślenia typowe dla młodych ludzi – pierwsze miłości, niepokój, ambicje i tęsknoty. Oddane przez niego historie w recenzjach porównywane są do pamiętnika Anne Frank, choć ich treść urywa się przed wybuchem wojny.

Krimstein zilustrował wszystko skromnymi, celnymi grafikami utrzymanymi w kolorystyce czarno-pomarańczowej. Rysunki wyglądają wręcz na naszkicowane od niechcenia przez młodych ludzi, których teksty możemy przeczytać.

Nakładem wydawnictwa Austeria ukazała się *Hagada kobiet*.

Projekt *Kol Isha* (część międzynarodowego programu *Amitim 2.0*) powstał dzięki działaniom JCC Global w 2018 roku. Jego głównym założeniem stała się zachęta do wspólnego działania oraz integracja rozsianych po świecie społeczności żydowskich. Uczestniczki,

poświęcając rok spotkaniom, dyskusjom nad najważniejszymi kobiecymi postaciami i studiowaniu wybranych źródeł, utworzyły wspólnotę zaangażowanych i świadomych swej roli kobiet. W rezultacie prac zebrane w krakowskiej grupie członkinie projektu napisały *Hagadę kobiet*, którą teraz oddano w ręce czytelników. Publikacja dostępna w Księgarni na Tłomackiem.

•

Maria Ka, polska twórczyni nowej muzyki jidysz (electropop), otrzymała stypendium Marszałka Województwa Pomorskiego dla Twórców/Twórczyń Kultury na pracę nad materiałem *Di szajchesn* די שייח'סן [połączenia]. Jak pisze w mediach społecznościowych, autorka polsko-jidyszowo-angielskiego materiału podejmuje tematykę „wielości tożsamości, łączenia ich w jedność, ale i pozostawiania jako odrębne elementy w ramach wewnętrznego i zewnętrznego Kosmosu”. Samą zaś nagrodę Maria Ka traktuje jako wsparcie tego, co przekazuje jej muzyka, w której chodzi o „ideę aktywności i obecności kobiet jako twórczyń w Muzyce, oraz ideę wielokulturowości – tego, że Polska to kraj różnorodny, składający się z wielu barw, kultur i przekonań, mimo, że niektórzy chcieliby inaczej”.

Maria Ka staje się coraz bardziej rozpoznawalnym głosem w świecie eksperymentalnej muzyki jidysz. Pandemiczny album artystki, *Di arumike welt* [Świat wokół] święcił triumfy na międzynarodowej scenie jidysz. Napisany przez piosenkarkę utwór *Krankhajt* [Choroba] otrzymał w ramach organizowanego przez Instituto da Música Judaica konkursu Bubbe Awards Nagrodę Publiczności w kategorii Najlepsza Nowa Piosenka Jidysz oraz 3. nagrodę jury w dziedzinie Muzyki i kultury żydowskiej. Jej kolejny projekt *Hemszech* [Ciąg dalszy] skupiał się na głosach i historiach kobiet – w obronie ich praw.

•

W Musée d'Art et d'Histoire du Judaïsme w Paryżu 8 marca bieżącego roku otwarto dwie wystawy poświęcone wybitnym artystom wizualnym związanym z jidyszową awangardą – Issacharowi Ber Rybackowi i Ester Karp. Działalność Ber Rybacka związana była początkowo z ośrodkiem kijowskim i tzw. Kijewer Grupe; a Ester Karp z łódzką grupą Jung Jidysz. W latach 20. ubiegłego wieku artyści osiedli w Paryżu.

Na wystawie można zobaczyć takie prace Ber Rybacka, jak m.in. kubistyczne *Alef-bejs* [Alfabet] i *Człowiek z brodą* czy cykl rysunków pogromowych *Sztetl. Majn chorewer hejm*. [Sztetl. Mój zniszczony dom], jak również jeden z najsłynniejszych artbooków epoki, czyli *Himlen in opgrunt* [Nieba w otchłani] Chaima Króla w opracowaniu Ester Karp. Reprint książki ukaże się niebawem po polsku ze wstępem Piotra Rypsona, pracownika ŻIH. Zapraszamy do zapoznania się z reprodukcjami niektórych prac Ber Rybacka oraz recenzją jednej z warszawskich wystaw artystki na stronie Centralnej Biblioteki Judaistycznej.

Paryską wystawę można oglądać do 31 grudnia. ■

Zapisz jako... – żydowskie mikrohistorie uwiecznione na fotografiach

MAGDA LUCIMA

Program *Zapisz jako...* jest częścią upamiętnienia ofiar Akcji Reinhardt oraz Marszu Pamięci 22 lipca w 2022 r. Oba te wydarzenia związane są z rokiem 1942, kiedy na masową skalę rozpoczęto deportowanie Żydów do obozów zagłady.

W ramach digitalizacyjno-fotograficznego programu Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma szukamy osób, które posiadają zbiory fotograficzne przedstawiające żydowskie miasteczka, społeczność czy budynki takie, jak lokalna synagoga, cmentarz żydowski, uliczki, domy z czasów przed i po II wojnie światowej.

Upływ czasu sprawia, że przedmioty, w tym fotografie, albumy, listy, pocztówki ulegają stopniowemu zniszczeniu. Umiera także pamięć – zanikają wspomnienia związane z okolicznościami powstania, uciekają nazwy ulic, imiona dawnych przyjaciół, odchodzą bliscy, a wraz nimi również wartość sentymentalna i materialna przedmiotów. Zostają one wyniesione na strych, do piwnicy, oddane do antykwariatów, stają się tylko zapomnianymi rzeczami bez kontekstu. Dlatego w ramach programu *Zapisz jako...* pragniemy zabezpieczyć naszą wspólną historię poprzez stworzenie swoistego archiwum mikrohistorii. Często tylko stare fotografie miasteczek przypominają nam, że w tych miejscach istniała społeczność żydowska.

Digitalizacja, czyli skanowanie i fotografowanie zbiorów, stanowi bezpośrednią kontynuację wieloletniej misji Instytutu, którą jest pozyskiwanie i zabezpieczenie materiałów związanych z historią Żydów w Polsce. Dzięki tej skutecznej i trwałej formie uzyskujemy wysokiej jakości cyfrowe kopie zdjęć, albumów, dokumentów, pamiątek, które przetrwają dla przyszłych pokoleń. W ten sposób chcemy ułatwić dostęp do archiwów oraz podzielić się historią z szerokim gronem odbiorców.

Główną ideą programu jest dotarcie do osób zainteresowanych udostępnieniem nam fotografii, albumów fotograficznych, kartek pocztowych lub innych dokumentów. Zależy nam na zgłoszeniu zbiorów, w przypadku których są Państwo pewni, że posiadają do nich prawa lub prawa do nich wygasły (w razie wątpliwości prosimy kontaktować się z nami). Obiekty te zostaną zdigitalizowane w bezpieczny sposób w Pracowni Digitalizacji ŻIH, a następnie oddane właścicielom. Natomiast wykonane przez nas kopie cyfrowe w wysokiej jakości zostaną przekazane online. W ramach współpracy otrzymamy licencję do wykorzystania tych kopii wraz z możliwością pokazania ich szerszemu gronu odbiorców. Zdjęcia zostaną dodatkowo opisane i umieszczone w cyfrowych repozytoriach ŻIH – Centralnej Bibliotece Judaistycznej (cbj.jhi.pl) oraz Portalu Delet (delet.jhi.pl). Dlatego istotne będą dla nas również wszystkie informacje dotyczące przekazanych fotografii, o które poprosimy wcześniej w krótkiej ankiecie przy przekazywaniu obiektów. W pytaniach pojawi się prośba o podanie daty i miejsca powstania fotografii, o napisanie krótkiego opisu z rozpoznaniem przedstawionych osób lub miejsc oraz o podanie danych dotyczących stanu zachowania, uszkodzeń.

Z naszej strony oferujemy voucher na darmowy wstęp na wystawy i oprowadzanie po pracowni digitalizacji, dyplom z podziękowaniem za udział w programie oraz poradnik konserwatorski jak przechowywać zdjęcia.

Udało nam się uzyskać fotografie z ruin getta warszawskiego z 1946 roku. Na części z nich uwieczniony został Moses A. Leavitt (1894–1965), wiceprezes Jointu (ang. American Jewish Joint Distribution Committee, obecnie American Joint Distribution Committee, Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Pomocy) oraz Józef Gitler-Barski (1898–1990), działacz społeczności żydowskiej, sekretarz generalny Jointu w RP w latach 1945–1950. Z ciekawszych dokumentów warto także wyróżnić list z 1848 roku podziękowaniem do Emilii Hirsfeld za wpłatę na rzecz Wielkiej Synagogi na Tłomackiem w Warszawie od Komitetu Budowy Synagogi.

Naszym głównym celem jest wsparcie lokalnej społeczności poprzez digitalizację prywatnych archiwów fotograficznych, które często pozostają jedynymi świadectwami obecności społeczności żydowskiej w Polsce. ■

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt na adres mailowy: zapiszjako@jhi.pl lub telefonicznie: tel.: (22) 827 92 21 w. 111 oraz zachęcamy do zajrzenia na naszą stronę internetową, na której znajduje się już regulamin programu. Szukamy osób, które posiadają ciekawe zbiory fotograficzne przedstawiające żydowskie miasteczka, społeczność i chciałyby uzyskać ich kopie cyfrowe w wysokiej jakości.

Podziel się swoimi kolekcjami z Żydowskim Instytutem Historycznym oraz resztą świata i przyczyn się do utrwalenia fragmentu historii i wspomnień!

Zapraszamy do oglądania fotografii w cyfrowych repozytoriach ŻIH – delet.jhi.pl

Kezadas – serowe przekąski na Szawuot

AGNIESZKA KARGOL

Jak każde żydowskie święto, które nie jest postem, Szawuot ściśle związane jest z pewnymi potrawami, które powinny być jedzone w ramach celebrowania danego dnia, aby tradycji – czy wręcz obowiązkom – stało się zadość. W tym przypadku tradycją jest nocne studiowanie Tory oraz jedzenie produktów mlecznych, nabiału. Stąd Żydzi w różnych stronach świata jedzą wszelkiego rodzaju serniki, ciasta z serem słone bądź słodkie, pierożki, przekąski i bułeczki nadziewane serem. Jedną z tradycji mówi, że zanim Mosze otrzymał Torę, Żydzi nie znali jeszcze praw dotyczących koszerności ani szechity, czyli specjalnego rodzaju uboju, więc kiedy wrócił z góry Synaj, wszystkie naczynia były nieczyste rytualnie („trefne”). Ponieważ nie można było jeść produktów mięsnych, zanim wdrożono szechitę i wykoszerowano naczynia, pozostał do jedzenia nabiał.

Szawuot ściśle związane jest z Pesach, odbywa się dokładnie 7 tygodni po nim (stąd Szawuot, czyli „tygodnie” lub „siedem” po hebrajsku), zamykając okres zwany „liczeniem Omeru”. Rabini wiążą je z otrzymaniem Tory przez Moszego na górze Synaj, tradycyjnie na ten okres przypadają również pierwsze zbiory zboża w Ziemi Izraela, co w rozległej diasporze żyjącej w różnych szerokościach geograficznych łączono zwykle z pierwszymi zbiorami wszelkich produktów rolnych. Dlatego też w różnych krajach oprócz nabiału jada się również wszelkiego rodzaju pierwsze płody rolne.

Szukając w internecie ciekawego i nie bardzo skomplikowanego przepisu na Szawuot, który jednocześnie byłby odrobinę bardziej egzotyczny od sernika czy pierogów z serem, natrafiłam na ciekawą stronę Lindy Sendowski (nazwisko po aszkenazyjskim mężu, rodzina Lindy pochodzi z Rodos i wybrzeży Turcji), której babcia Nona przekazała tradycyjną wiedzę o sefardyjskiej kuchni z rodzinnego Rodos: <http://sephardicbakingfromnona.com/>. Tam właśnie znalazłam kezadas, „bułeczki” nadziewane serem i ryżem na słono, które wyglądały tak smakowicie, że natychmiast musiałam je upiec! Mimo egzotycznego pochodzenia składniki są łatwo dostępne w sklepach spożywczych w Polsce.



Składniki na ciasto

- 660 g mąki uniwersalnej (typ 480–550)
- 360 ml oleju
- 2 łyżeczki soli
- 240 ml lodowatej wody

Składniki na nadzienie

- 240 ml kleistego ryżu (np. do sushi lub arborio, ale długoziarnisty też się nada)
- 410 ml wody
- 240 ml tartego parmezanu
- 240 ml tartego cheddara lub bałkańskiego sera kaszkawał
- 220 g fety
- 2 jajka

Sposób przygotowania

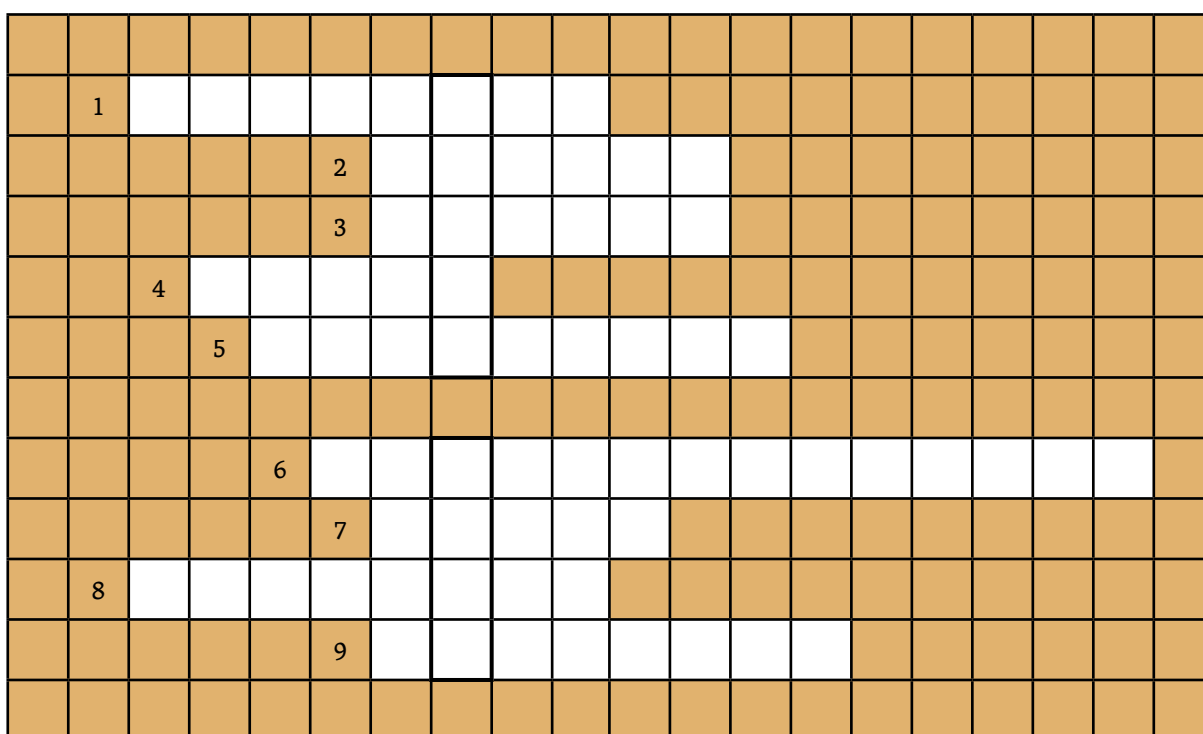
Do przygotowania nadzienia należy ugotować ryż w wodzie, a w czasie gotowania zetrzeć sery i rozdrobnić fetę. Po ugotowaniu ryżu (powinien wchłonąć całą wodę) zdjąć garnek z palnika i dodać sery oraz jajka. Wymieszać dokładnie. Włożyć do lodówki, żeby ostygło i stężało.

Przed rozpoczęciem przygotowywania ciasta włączyć piekarnik z termoobiegiem na 200 °C (bez termoobiegu na 220 °C), żeby się nagrzał. Mąkę wsypać do miski i dodać sól. Lodowatą wodę zmieszać z olejem. Wlać płyn do mąki, wymieszać i zagnieść, aż będzie mieć jednolitą konsystencję. Podzielić na 42 kulki wielkości orzecha włoskiego, rolować, aż będą gładkie. Rozwałkować równomiernie każdą kulkę na placuszki średnicy ok. 7 cm. Nałożyć łyżeczką nadzienie na środki placuszków i skleić brzegi w ok. 6 miejscach, żeby powstały takie jakby gwiazdki. Ułożyć na blasze i włożyć do piekarnika na środkowy poziom. Piec, aż się przyrumienią na złoto, ok. 20 minut. Gotowe keza-das można trzymać w lodówce do 2 dni lub zamrozić. Podawać ciepłe. ■

Krzyżowka postna

AUTORKĄ ZAGADEK I GIER JEST RABINKA
MARGALIT KORDOWICZ

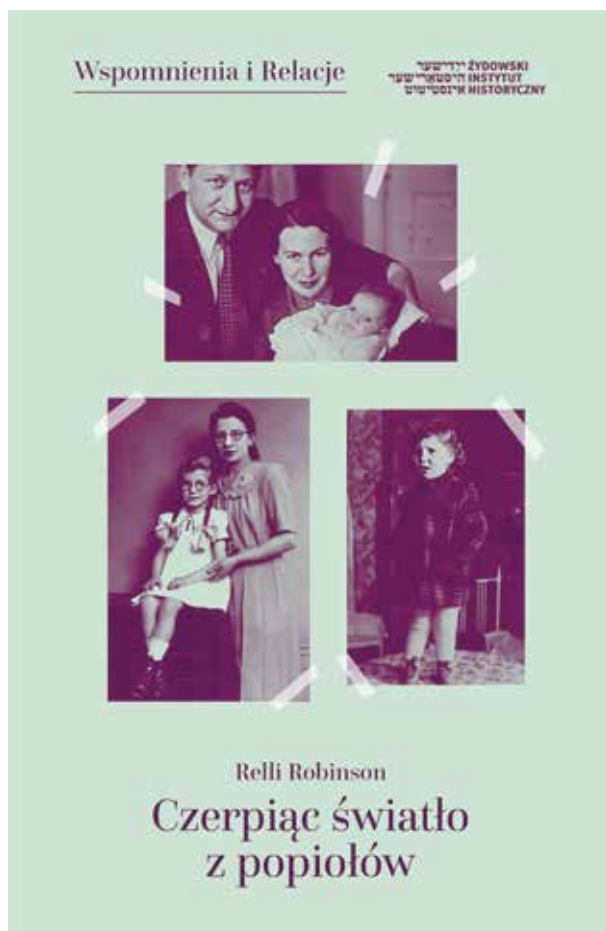
1. Jom Kipur to szabat ... / **2.** Mówi o sześciu postach obowiązujących wszystkich dorosłych Żydów / **3.** Post przed świętem Purim to tzw. post ... / **4.** Miesiąc, w którym obchodzimy post upamiętniający pierwszy wyłom w murach Jerozolimy / **5.** Gubernator Judei z babilońskiego nadania / **6.** Jego wojska oblegały Jerozolimę w VI w. przed erą chrześcijańską / **7.** Miesiąc, w którym rozpoczęło się to oblężenie / **8.** Obuwie nienoszone w Dzień Pojednania / **9.** Dziewiętego aw obchodzimy pamiątkę zburzenia ...



Wyszukiwanka

Znajdź w tym gąszczu liter 10 warszawskich judaików. W mieście znajdują się one przy następujących ulicach: Anielewicza, Chłodna, Okopowa, Ratuszowa, Sienna, Stawki, św. Wincentego, Tłomackie oraz Twarda. Poniżej szukaj nie tylko poziomo i pionowo.

G	E	F	I	L	P	I	L	E	G	F	I	S	Z	B	I	K	U	R	A
N	U	D	N	W	R	A	C	R	O	T	O	C	Y	K	L	C	O	T	Y
K	M	U	Z	E	U	M	P	O	L	I	N	B	O	B	W	M	T	A	M
I	S	E	M	I	A	Z	G	L	U	E	D	N	U	I	W	E	I	M	Y
D	C	D	I	S	R	T	N	A	N	O	W	A	L	Ó	G	N	G	D	M
B	H	A	Z	N	C	A	S	A	V	I	L	L	K	W	S	T	O	E	O
E	L	B	P	B	D	B	A	F	T	Y	A	Y	Ó	T	M	A	D	B	S
R	A	M	I	U	A	Ó	K	L	E	Ż	Ż	R	A	T	A	R	I	E	T
T	G	A	D	D	R	U	R	K	A	O	E	L	M	R	S	Z	N	L	A
A	P	A	S	A	C	E	R	B	N	T	A	E	I	A	Ł	N	A	A	R
S	L	I	T	T	Z	K	I	A	A	C	S	L	L	W	A	A	D	T	E
Y	A	C	A	R	Y	Ń	G	H	J	N	D	F	K	M	N	O	E	E	M
N	T	R	E	H	S	O	O	A	N	U	Z	T	U	P	N	K	B	T	I
A	Z	N	J	K	G	B	K	M	I	C	I	R	A	K	A	O	E	K	L
S	T	P	I	A	K	Ł	W	E	R	I	G	J	A	L	B	P	I	C	A
P	T	C	N	I	A	J	A	S	I	E	L	N	O	T	R	O	S	K	A
M	H	Y	N	D	Y	W	B	I	T	D	N	E	R	K	N	W	Y	C	H
R	S	M	K	G	M	E	R	T	N	E	P	O	S	F	W	E	M	O	L
K	O	A	E	T	Y	S	A	I	W	R	Ż	I	H	H	I	J	M	L	O
P	C	S	Y	B	E	T	A	R	T	Y	W	N	U	O	P	S	A	C	M



Relli Robinson

Czerpiąc światło z popiołów

tłum. Agnieszka Jawor-Polak

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2021

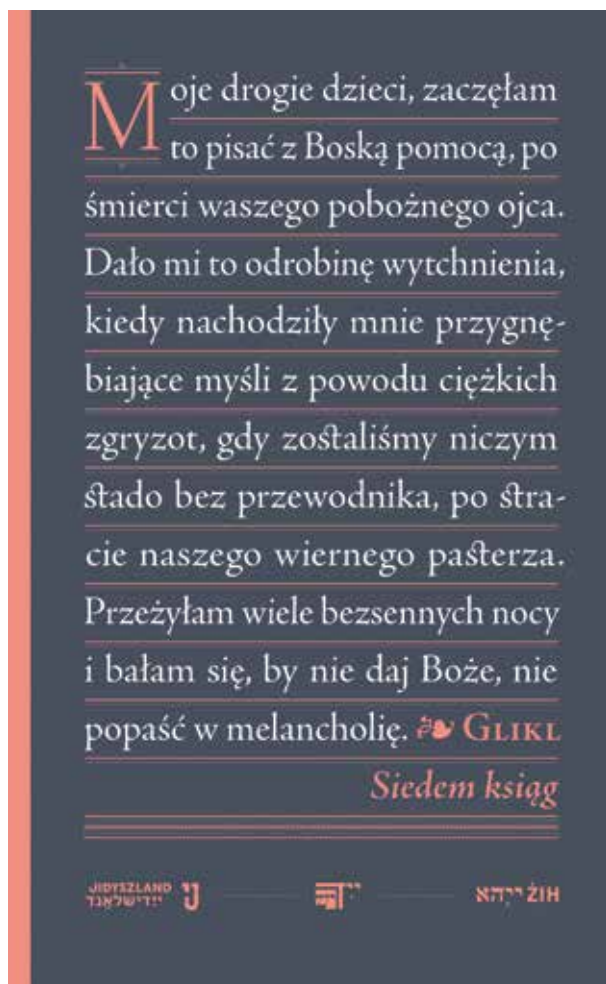
Urodzona w Warszawie w 1939 r. Relli Robinson jako jedyna z rodziny ocalała z getta warszawskiego. Przeżyła wojnę pod przybraną tożsamością w rodzinie Abramowiczów. Fabularyzowane wspomnienia, fragmenty dziennika spisanego tuż po wojnie przez osobę zaangażowaną w poszukiwania Robinson, opisy biograficzne dotyczące jej rodziny i materiały archiwalne tworzą obraz zmagania dziecka chcącego zrozumieć świat, który uległ rozpadowi. Na oczach czytelnika rozgrywa się dramat ludzki, mający swój początek w okupowanej Warszawie, a koniec w niepodległym państwie Izrael.

Książka ukazała się w serii Wspomnienia i Relacje.

Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji im. Róży Luksemburg – Przedstawicielstwo w Polsce i dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Glikl

Siedem ksiąg. Pamiętniki z lat 1691-1719

tłum. Anna Rutkowski

red. nauk. Anna Jakimyszyn-Gadocha

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2021

Glikl (znana jako Glikl z Hameln) żyła w Rzeszy Niemieckiej na przełomie XVII i XVIII w. Większość życia spędziła w Hamburgu, lecz jako bogata kupcowa i matka dwanaściorga dzieci podróżowała także po całym cesarstwie w sprawach rodzinnych i handlowych. Wspomnienia zaczęła spisywać po śmierci swojego pierwszego, ukochanego męża, gdy nie mogła uporać się ze stratą. Pamiętniki to żywy obraz życia codziennego w Niemczech na tle zdarzeń kształtujących ówczesną Europę – Glikl pisze o wojnach, piratach czy epidemiach. Dzięki barwnemu językowi łatwo można zapomnieć o dystansie ponad trzystu lat dzielącym nas od autorki.

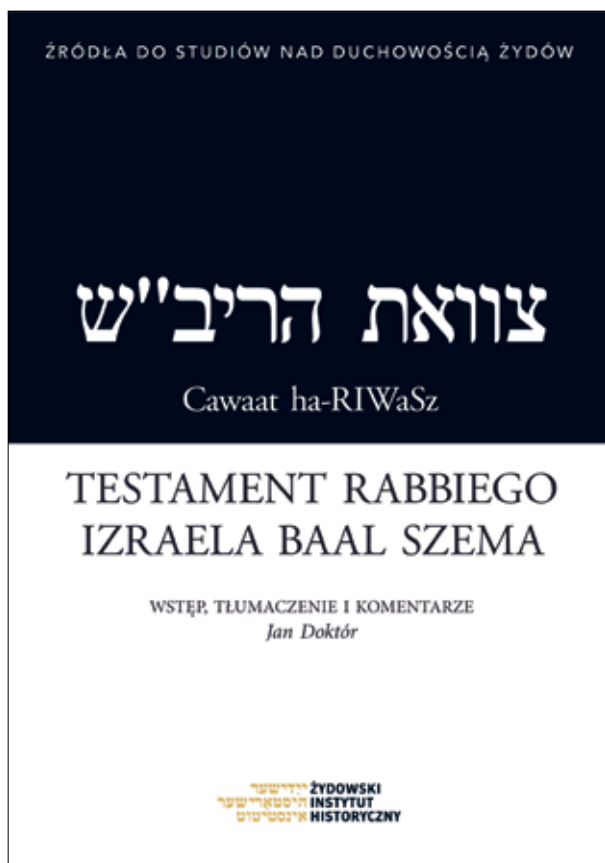
Książka ukazała się w cyklu JIDYSZLAND przygotowywanym przez Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma oraz Polskie Towarzystwo Studiów Jidyszystycznych.

Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji im. Róży Luksemburg – Przedstawicielstwo w Polsce z okazji 1700-lecia obecności społeczności żydowskiej w Niemczech i dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

JIDYSZLAND
המוסד הישראלי לזיכרון השואה



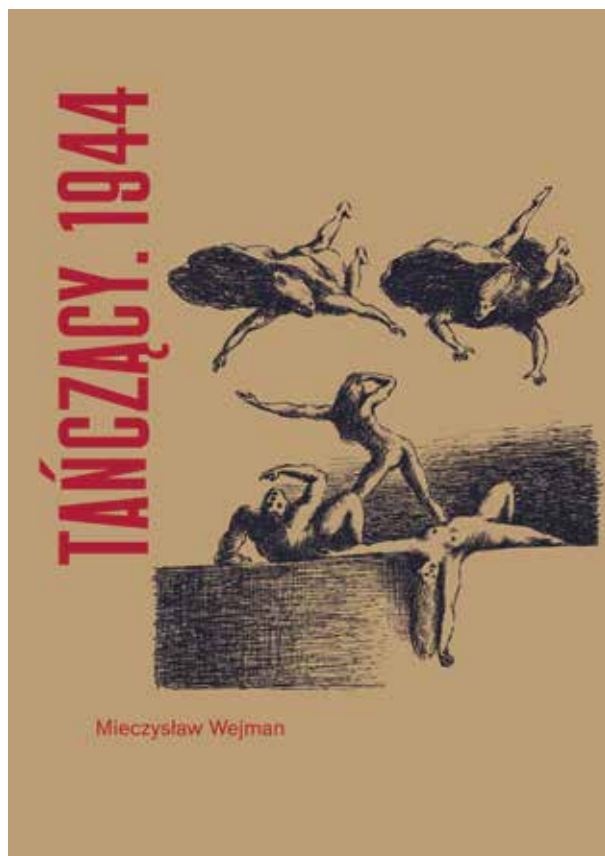
Testament rabiego Izraela Baal Szema / Cawaat ha-RIWaSz

Wstęp, tłum. i komentarze Jan Doktor
Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2021

Dwujęzyczna edycja najważniejszego i najbardziej znanego zbioru nauk i pouczeń religijnych Izraela ben Eliezera, zwanego Baal Szem Towem (1700–1760).

Ten charyzmatyczny mistyk plebejski i cudotwórca – uznany przez tradycję żydowską za założyciela i pierwszego nauczyciela chasydyzmu na ziemiach polskich – nie pozostawił po sobie żadnych własnych pism. Nauczanie Baal Szema znany jedynie ze świadectw i notatek jego słuchaczy (wśród nich byli wielcy cadycy i nauczyciele chasydyzmu), publikowanych wiele lat po śmierci mistyka. Testament to zwięzła instrukcja życia moralnego, kompendium wiedzy na temat postępowania wobec ducha i ciała, a także wprowadzenie do mistycyzmu.

Książka ukazała się w serii Źródła do Studiów nad Duchowością Żydów. Publikacja powstała dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Mieczysław Wejman, Tańczący. 1944 / Dancers. 1944

red. Piotr Rypson
tłum. Richard Biały
Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2022

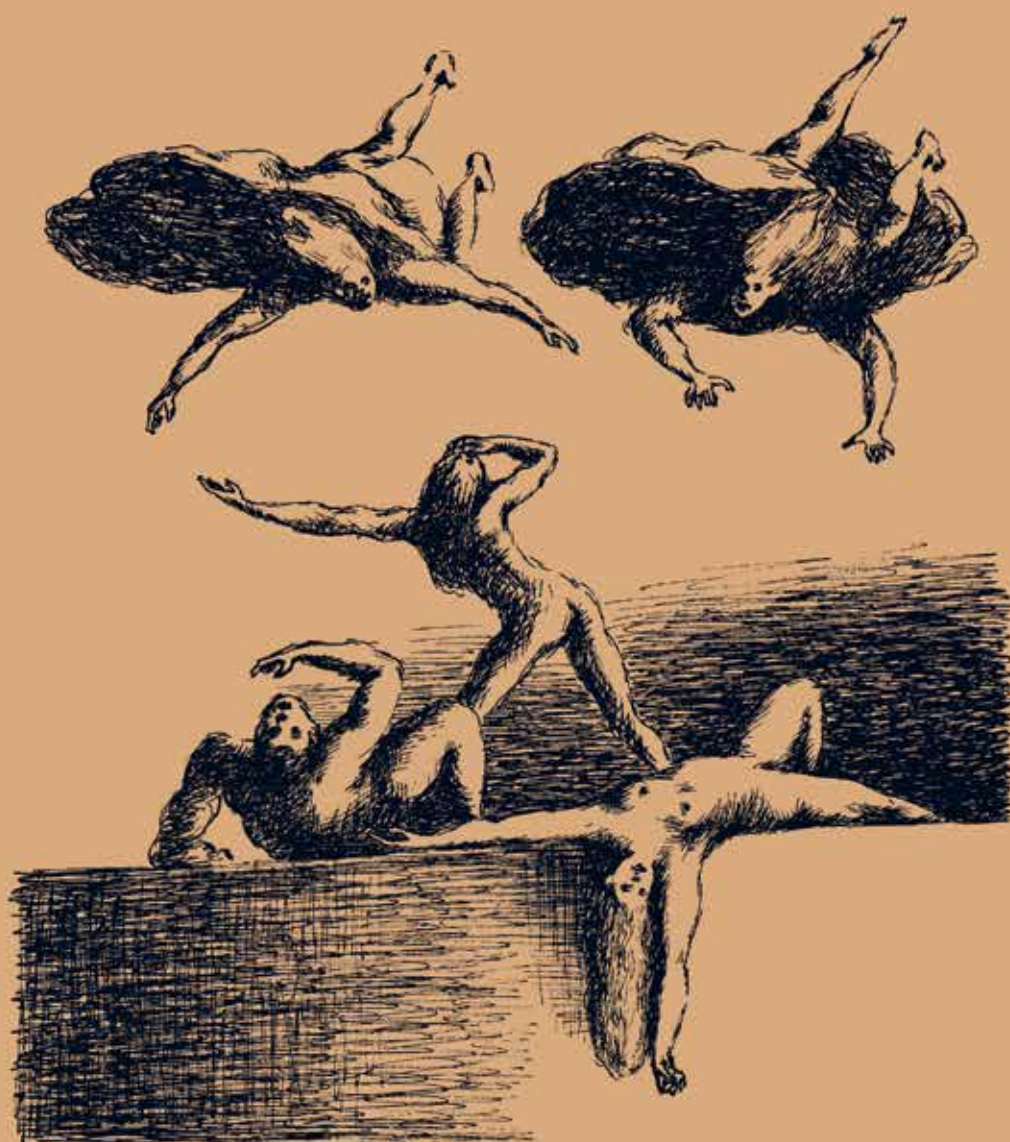
Publikacja przybliży sylwetkę jednego z najwybitniejszych grafików polskich drugiej połowy XX w. – Mieczysława Wejmana (1912–1997). Skupiona jest na unikatowym, mało jednak znanym cyklu jego prac powstałych podczas II wojny światowej. Grafiki i szkice zebrane pod tytułem Tańczący ukazują w sposób metaforyczny i aluzyjny sceny z getta warszawskiego. Kontekst ich powstania oraz możliwe sposoby interpretacji prezentują w swoich esejach znawcy twórczości Wejmana – Piotr Rypson i Luiza Nader. Katalog towarzyszy wystawie prac Mieczysława Wejmana pokazywanej w Żydowskim Instytucie Historycznym im. Emanuela Ringelbluma (wystawa czasowa: 27.05–13.10.2022).

Publikacja powstała dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



MIECZYŚŁAW WEJMAN

TAŃCZĄCY. 1944



DANCERS. 1944

MIECZYŚŁAW WEJMAN

27.05–13.10.2022 WYSTAWA CZASOWA /
TEMPORARY EXHIBITION

Żydowski Instytut Historyczny
im. Emanuela Ringelbluma
ul. Tłomackie 3/5, Warszawa

Organizerzy wystawy /
Organized by

היזשן הדיסטאן
האיסטאן היסטארי
האיסטאן היסטארי

Wystawa współorganizowana przez /
Exhibition organized by

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Partnerzy medialni /
Media partners

NIEZŁA
SZTUKA

SZUM

TOK

KULTURA

wyboreza.pl

Opisane w katalogu sztuki i sztuki w opisie katalogu. Liczba kopii /
Number of copies in the catalog and the catalog in the number of copies.

Instytut
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Wyboreza.pl

The image shows the interior of a bookstore. The walls are lined with tall, light-colored wooden bookshelves that have a modern, stepped design. The shelves are filled with books of various sizes and colors. In the foreground, there is a small, round wooden table with a black chair. On the table, there is a glass vase with greenery and a small cup. To the left, a large window or screen displays a photograph of a grand building with a green dome. The ceiling is dark with several exposed light bulbs hanging from it. The overall atmosphere is warm and inviting.

Księgarnia na Tłomackiem

***Bogaty wybór książek o tematyce
żydowskiej i nie tylko. Albumy,
mapy, literatura piękna, esej, religia,
filozofia, historia, kultura i sztuka.***

Księgarnia na Tłomackiem jest czynna:

- poniedziałek 10.00–18.00
- wtorek 10.00–20.00
- środa-czwartek 10.00–18.00
- piątek 10.00–16.00
- sobota nieczynne
- niedziela 10.00–18.00

TŁOMACKIE 3/5

Projekt jest finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszu EOG oraz przez budżet krajowy

Iceland 
Liechtenstein
Norway grants



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**



Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej



שמיני

שמיני

